Nr. 61. Kraków, Niedziela 15 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Prusactwo.

I.

Prusy nowoczesne są klęską nietylko dla Europy, ale dla całego cywilizowanego świata. Ten potwór zbrojny, wiecznie nienasycony, stale zagrażający wszystkim sąsiadom, zmuszający wskutek tego inne państwa do wysiłków wojskowych przewyższających ich siły finansowe, — hamuje cały kulturalny rozwój ludzkości, odwracając ją systematycznie od wyższych zadań i celów, wytkniętych jej przez Opatrzność. Żadne państwo europejskie nie jest pewne, czy Prusy nie urządzą nań nagle bandyckiego napadu, aby dać ujście swym zaborczym instynktom, zatrudnić swoją armię i odnowić krzyżackie tradycye panującego domu. Stąd powstaje w Europie ciągły niepokój, — w stosunkach międzynarodowych panuje nieufność i niedowierzanie, a cały dowcip dyplomacyi wysila się na utworzenie sojuszów i związków, mających na celu zabezpieczenie się przed wojną z Niemcami, które w razie ich zwycięstwa stały by się grobem europejskiej wolności.

W tych warunkach, gdy wszystkie wysiłki materyalne państw i społeczeństw skierowane są do odwrócenia niemieckiego niebezpieczeństwa, praca cywilizacyjna nie może być ani dość wydatną, ani dość systematyczną, a poziom ogólnej kultury musi ciągle się obniżać.

* *

Tak więc wewnętrzna polityka prusko-niemiecka, stanowi nietylko groźbę dla europejskiego pokoju, ale jest także czynnikiem wysoce ujemnym pod względem kulturalnym i społecznym — i prędzej czy później, Europa w dobrze zrozumianym własnym interesie będzie zmuszona podjąć decydującą walkę z duchem prusactwa, zatruwającym jej atmosferę.

Ale wewnętrzne stosunki Prus rozwijają się i układają analogicznie do zewnętrznych prądów, a najcharakterystyczniejszem ich znamieniem i najdobitniejszym wyrazem jest hakatyzm.

Hakatyzm jest nietylko popularnem określeniem „związku dla popierania niemczyzny na wschodnich kresach", ale także streszcza symbolicznie cały moralny nastrój Prus współczesnych.

Bezprzykładne chamstwo ducha, objawiając się w hakatyzmie, rozszerza się przez olbrzymie wpływy przywódców tego zbrodniczego stowarzyszenia na cały rząd, na parlamentarne instytucye, na prasę, na administracyę państwową a wreszcie na dwór i dworzan. „Ostmarkenverein" nie jest więc nawet państwem w państwie, ale państwem samem i rządzi obecnie w Prusiech tryumfalnie i niepodzielnie, naginając do swoich celów i upodobań, całą politykę państwową. Całe antypolskie ustawodawstwo, będące krzyczącem pogwałceniem legalności i sprawiedliwości, wywracające do góry nogami porządek społeczny, i unicestwiające normy życia ekonomicznego, jest dziełem hakatystów, wytworem ich mózgu i wykwitem ich specyficznego patryotyzmu.

I trzeba to podnieść, że barbarzyństwo, tkwiące bardzo wyraźnie w hakatyzmie, nie przeraża i nie odstrasza Niemców nowożytnych, ale przeciwnie znajduje u nich poklask, uznanie i poparcie. A jak daleko sięga to zwyrodnienie ducha, o tem można się przekonać, rozpatrując stosunek socyalistów niemieckich do polskiego ruchu robotniczego. Przecież nawet ci nieprzejednani przeciwnicy rządu, międzynarodowcy i republikanie, z hakatystycznego punktu widzenia oceniają polskich „towarzyszów"!

Nawet parlament, w którym przewagę mają centrum i socyaliści i który niejednokrotnie zaznaczył swoje niezawisłe stanowisko nietylko wobec rządu, ale nawet wobec korony — nawet ten opozycyjny parlament potrafił uchwalić ustawę o stowarzyszeniach, ułożoną „ad hoc" przez kanclerza-hakatystę i to głównie głosami stronnictwa, które cynicznie przywłaszcza sobie miano postępowego i wolnomyślnego! Prawda, że w tej grupie przeważają żywioły żydowskie...

Nic też dziwnego, że w Sejmie pruskim, gdzie gospodarują stronnictwa pozostające w najbliższym związku z hakatystami, rząd bez żadnej przeszkody przeprowadza ustawy wyjątkowe, mające na celu odebranie Polakom ich języka i podstaw materyalnych ich istnienia.

To potworne ustawodawstwo będzie teraz uzupełnione prawem parcelacyjnem, które pod pozorem unormowania zasad dzielenia ziemi i handlu ziemią, ma Polakom uniemożliwić wszelkie powiększenie ich własności nieruchomej po za obrębem miast.

Sprawa ta wymaga bliższego rozpatrzenia.

Zawieszenie broni w Izbie.

Wczorajsze telegramy wieczorne nie przyniosły — wbrew oczekiwaniom — odroczenia lub zamknięcia sesyi parlamentarnej. Rozpoczęto z obstrukcyonistami nowe układy i wskutek tego odroczył prezydent ministrów termin, w którym losy ustawy wojskowej muszą być zadecydowane. Hr. Stuergkh zgadza się czekać do wtorku. Aż do tego czasu toczyć się będą między Czechami a Niemcami rokowania celem usunięcia obstrukcyi i zawarcia tymczasowego porozumienia w sprawie czeskiej. Parlament otrzymał więc jeszcze dni kilka do dyspozycyi, — przedłużenie życia, jeżeli żyć zechce....

Ogromne trudności, w jakich narodziło się wczorajsze zawieszenie broni, są bardzo złą wróżbą dla rokowań o stały pokój, które do wtorku mają być zakończone. Obie strony walczące wydelegowały komisarzy do układów, Niemcy posłów Rollera, Damma, Urbana i Bachmanna, Czesi zaś Choca, Kramarza, Viskowsky'ego i Kalinę. Obie delegacye rozpoczęły już wczoraj konferencye, których przebieg trzymany jest w najściślejszej tajemnicy. Według informacyj jednak dziennikarskich rokowania idą z wielkim trudem i niewielka jest nadzieja, by doszły do pomyślnego rezultatu.

Za cenę wydelegowania obustronnych pośredników pokojowych zgodzili się Czesi zaniechać obstrukcyi na dzień wczorajszy. Rozpoczęła więc wczoraj Izba obrady nad ustawą o kontyngencie rekrutów. W dyskusyi przemawiał jedynie minister obrony krajowej gen. Georgi, który z wielką energią udowadniał potrzebę i nagłość ustawy. Minister wskazywał przedewszystkiem na ciągłe niebezpieczeństwo wojny, jakie w Europie istnieje. Przytaczał przykłady z ostatnich wojen na dowód, że to państwo, które na swych granicach chce być pewnem, musi zdać się tylko na własne siły i naprężyć te siły do ostateczności, aby nie było nagle zaskoczonem przez niebezpieczeństwo. Że jesteśmy pokojowo usposobieni, — mówił — w to niema nikt powodu powątpiewać. Podczas ubiegłych przesileń daliśmy dość dowodów tej miłości pokoju. Ale też nigdzie nie może panować przekonanie, że ta miłość pokoju wynika ze słabości. Powinna panować pewność, że jesteśmy gotowi i przygotowani na każdy atak odpowiedzieć silnym atakiem. Do tego potrzeba należytej o silnej budowie siły zbrojnej.

Minister skończył słowami: „Ten, komu zależy na mocarstwowem stanowisku i powadze państwa, na pomyślności współobywateli, na szczęściu czy też nieszczęściu armii, niechaj porzuci wszelkie wątpliwości i głosuje z nami".

Francya przed wyborami i trzyletnia służba wojskowa.

Francya stoi w przededniu wyborów. Gabinet Doumergue'a czyni wszelkie usiłowania, aby przygotować zwycięstwo radykalizmu, tego samego radykalizmu, który napełnił Francyę niezgodą, który swoją nietolerancyą rozniecił walkę domową i osłabił siły kraju. Radykalizm wprowadził we Francyi cały system: dobro partyi szło w nim przed wszystkiem interesem. Ludzie, patrzący trzeźwo i uczciwie w przyszłość kraju, mają dość tego systemu; wedle niego losy ojczyzny, jej armia, marynarka, finanse, dyplomacya są ciągle stawkami partyi. — Trzecia republika — stwierdził deputowany de Lanessan — stanęła wobec chwili krytycznej, w której musi się przekształcić, zharmonizować z myślą narodu, albo zginąć, jak dwie poprzednie republiki... Z wieloma starymi republikanami konstatuję, że Francya jest znużona, że dość ma tyranii partyi, zamieszania finansów, anarchii administracyjnej, niedostateczności obrony narodowej, podkopywania wszystkiego, co stanowi bogactwo, siłę i wielkość narodów i ze wszystkimi rozsądnymi ludźmi mówię: tak nie może trwać dłużej!

To mówi człowiek, który sam był notablem radykalnego stronnictwa, gubernatorem Indo-Chin i ministrem.

Potrzeba zmiany systemu jest niewątpliwa, a walka stronnictw na tym terenie zapowiada się niezwykle ostro.

Jednem z najwybitniejszych haseł zaczętej już batalii przedwyborczej jest sprawa trzechletniej służby wojskowej. Stoi ona w ścisłym związku z ofiarami, jakie musi ponosić Francya wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i z corocznym ubytkiem popisowych.. Rzeczy to pierwszorzędnej wagi dla Francyi i równowagi europejskiej i cyfry pod tym względem są nader interesujące. Jeżeli dwuletnia służba wojskowa jest reformą demokratyczną wielkiej doniosłości i ogromną ulgą dla społeczeństwa, to z drugiej strony niebezpieczeństwo od wschodu, ustawiczne starcia dyplomatyczne każą nie zapominać o zbrojnej gotowości. Otóż zbrojna gotowość Francyi nie da się utrzymać dwoma tylko klasami armii czynnej. Przyczyną tego jest stopniowa depopulacya.

Kurczenie się narodu wskutek ciągłego zmniejszania się liczby urodzin jest troską i nieszczęściem Franci. Od początku XIX. wieku liczba ta spada w stopniu budzącym obawy w niedalekiej przyszłości. Od r. 1865—1885 liczba urodzin zmniejszyła się o 70 prc.; od r. 1880—1890 już o 10 prc., od r. 1890—1910 ubytek ten podniósł się do 11 prc. Wprawdzie Francya poczyniła ogromne usiłowania w celu ograniczenia śmiertelności wśród dzieci i doszła na tem polu do znacznych rezultatów, to jednak nie mogą one zaradzić złemu ani w części. Odpowiednio do cyfr powyżej podanych liczba rekrutów w okresie lat 1926—1930 będzie o 11 prc. niższa od liczby popisowych z okresu lat 1906—1910.

Porównajmy te cyfry z niemieckiemi, a zobaczymy, jak rażącą jest różnica dotychczas. Jeżeli Francya powołuje pod broń całą młodzież zdatną do służby wojskowej, gdyż operuje olbrzymią potęgą finansową, to w Niemczech (jak i w innych państwach Europy) liczba rekrutów ograniczoną jest z powodów pieniężnych.

A jednak jakkolwiek wielką jest siła rozrodowa Niemiec, przekroczyła już ona swoje maksimum i poczyna spadać. Liczba urodzin w Niemczech była zawsze wyższą w porównaniu z Francyą, jednakowoż od r. 1877 zaczął się spadek, od lat dziesięciu zaś nawet dość gwałtowny. Gdyby liczba urodzin spadała dalej w tej progresyi, Niemcy przewyższyłyby pod tym względem Francyę już w przeciągu lat dwudziestu. Ale liczba popisowych w Niemczech dosięgnie maksimum w r. 1921; później spadać będzie ona powoli aż do r. 1928, gwałtownie od r. 1928-go. Tak więc w r. 1921 niemiecka armia czynna będzie najpotężniejszą: liczba popisowych w tym roku wynosić będzie olbrzymią cyfrę 626.000 ludzi, podczas gdy równocześnie liczba popisowych we Francyi obejmuje 306.000 ludzi. W r. 1828 powołanych będzie do służby wojskowej 617.000 Niemców, 300.000 Francuzów. Już od r. 1829 cyfry niemieckie spadać będą prędzej, niż francuskie, o dysproporcya zmniejszy się do pewnego stopnia. To jest pewna pociecha dla Francyi; druga leży w tem, że w razie utrzymania się sojuszu franko-rosyjskiego, Niemcy zmuszone będą wysłać pewną część swych korpusów na granicę rosyjską.

Tak przedstawia się sprawa czynnego stanu armii wobec depopulacyi dziś i w przyszłości. Doświadczenie uczy, że w przyszłej wojnie główna waga polegać będzie na armii czynnej, gotowej natychmiast do boju, a nie na rezerwach. Tylko przy trzyletniej służbie wojskowej rozporządzać może Francya w samym początku wojny, który zwykle decyduje o wygranej, liczbą żołnierzy, zdolną nie tylko do sprostania armii niemieckiej, ale także do ofenzywy. Korzyści zaś ofenzywy są tak niezmierne, w przeciwstawieniu do taktyki obronnej, że w chwili niebezpieczeństwa parlament zdecydował się na powrót do trzyletniej służby wojskowej, pomimo szalonego oporu skrajnej lewicy, nie liczącej się z niczem, gdy chodzi o doktrynę. Ale ministeryum Barthou upadło, miejsce zaś jego zajął dawny alians radykalno-socyalistyczny. Ministeryum Doumergue-Caillaux, ministeryum „partyi z rue Valois" miało ogłosić znów tryumf programu demagogicznego. Skrajna lewica spodziewała się, że nowy rząd wystąpi natychmiast z projektem zniesienia nienawistnych trzech lat, tu jednak spotkał ją zawód. Gabinet, przyciśnięty interpelacyami, oświadczył przez usta podsekretarza stanu w wydziale wojny, że nie można w ciągu zaledwie kilku miesięcy dawać Europie nieprawdopodobnego widowiska nowych zmian w kwestyi tak ważnej, jak obrona kraju. Zawrzało wśród skrajnej lewicy, która zarzuciła gabinetowi nadużycie zaufania; „Lanterne", „Radical",

---

75 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Galop oczekiwał na przybycie pani Boffen, wpatrując się z rodzajem osłupienia, w kwiaty wymalowane na ściennych tapetach, których piękność olśniła go, poczem przeniósł wzrok na towarzyszącą pani Boffen Bellę, która wydawała mu się piękniejszą jeszcze od kwiatów.

— Mój biedny mały Jonny, — zawołała poczciwa dama — cóż mu się stało?

Za całą odpowiedź Galop przypmniawszy sobie, jak smutnych wieści jest posłym, wybuchnął krótkiem lecz rozgłośnem łkaniem.

— Więc już tak źle! tak bardzo z nim źle? i czemu babka Higden nie uwiadomiła nas o tem.

— Ona się bała proszę pani, — odparł po krótkim namyśle Galop.

— Bała się i czego? Nie poskąpilibyśmy przecież niczego drogiemu maleństwu.

— Bała się, aby nie zrobiono krzywdy małemu Jonny, nie chciała też mówić nikomu, że jest chory. Ona przecież wie co robić z ludźmi chorymi.

Galop miał słuszność. Babka Higden czuła instynktową potrzebę ukrywania choroby wnuka. Podobnie jak ranne zwierzęta wloką się do swej nory, by umrzeć w spokoju, tak i stara ta kobieta poczytywała za swój obowiązek zataić chorobę dziecka, jakby choroba ta była zbrodnią odgrodzić je od wszelkiej pomocy, prócz własnej cierpliwej i tkliwej pieczołowitości.

Nie dziwcie się wy, lordowie i gentlemanowie. Haniebne, a codziennie prawie przykłady nieludzkiego obejścia się władz urzędowych z chorymi, przechodzą niespostrzeżenie. Lud pamięta je i stąd te upadłe, zaciekłe, fatalne często dla nich samych, przesądy biednych ludzi wprowadzające w takie zdumienie dostojnych przedstawicieli naszej dobroczynności.

— Musimy zabrać stamtąd biedne dziecko pojedziemy tam natychmiast panie Rokesmith — rzekła pani Boffen. — Sekretarz pomyślał już o wszystkim i kazał sprowadzić powóz, do którego wsiadł sam w towarzystwie pani Boffen i Belli.

Po drodze ekwipaż zatrzymał się przed sklepem z zabawkami, w którym pani Boffenowa zakupiła wielkiego konia na biegunach, żółtego ptaka wydającego ze siebie bardzo ciekawy gwizd, arkę Noego wypełnioną zwierzętami i wspaniałego gwardzistę, przybranego w mundur tak wiernie naśladujący strój żywych oficerów gwardyi, że ci ostatni nie odróżnili by go zapewne od innych członków swego wyborowego korpusu gdyby znalazł się nagle wśród nich, doszedłszy do wzrostu normalnego człowieka. Przybywszy na miejsce, weszli do mieszkania pani Higden, wiosąc przed sobą wszystkie te cuda. Stara Higdenowa siedziała w najciemniejszym kącie pokoju, trzymając małego Jonny na kolanach.

— Jakże się miewa drogie biedactwo? — spytała pani Boffenowa siadając obok babki.

— Źle, bardzo źle, — odparła biedna kobieta; — Nie będzie on już zdaje się ani moim, ani niczyim, pójdzie za tamtymi co już są w niebie. Wie pani, że oni go wołają do siebie i zabiorą go nam z pewnością.

— Och nie, nie, pani Higden proszę tego nie mówić.

— A przecież niech no pani popatrzy, jak on to zacisnął mocno prawą rączkę zupełnie jakby kogoś trzymał za palec.

Tu staruszka odgarnęła kołdrę, którą dziecko było zakryte i odsłoniła małą zaciśniętą piąstkę, którą trzymał na piersiach.

— Tak ciągle robi, niech pani sama powie dlaczego?

— Czy on śpi? — spytała pani Boffenowa.

— Nie! powiedz dziecko czy śpisz?

— Nie śpię, — odpowiedział Jonny takim głosikiem, jakby sam czuł litość nad sobą.

— Przyszła tu ta pani i przyniosła ci konie.

Dzieciak, który wysłuchał z zupełną obojętnością wiadomości o przyjściu pani, ożywił się nieco na wieść o koniu. Otworzył nawet oba oczka i spojrzał na tą fenomenalnie wspaniałą zabawkę. — Koń był za duży aby go mógł wziąść w objęcia, postawiono go więc przy nim na krześle. Jonny uchwycił rączką za koniec ogona, ale i to znużyło go w prędce. Zamknął znów oczka i wyszeptał coś tak cicho, że go pani Boffenowa nie mogła usłyszeć. — Wtedy babka, pochyliwszy się nisko nad nim, dowiedziała się, że oprócz konia mały Jonny obaczył Bellę i zapytywał o imię tej ładnej pani. Wzruszona tem Bella osunęła się na kolana przy dziecku i uściskała je, a Jonny odwzajemnił się jej pieszczotami z naiwnym podziwem, jaki widok pięknej twarzy budzi nieraz w dzieciach. Następnie pani Boffenowa, uznawszy moment ten za odpowiedni, położyła rękę na ramieniu babki i zaczęła mówić jak mogła najoględniej i najserdeczniej.

— Przyjechaliśmy tu, aby go zabrać i przewieźć do miejsca, gdzie mu będzie lepiej — rozumie pani?

Ale Higdenowa nie dała jej skończyć — zerwała się i uniosła w górę małego Jonny, przyciskając go mocno do siebie.

— Już wiem po co przyszliście — zawołała — nie nie, nie dam go wam, wolę żeby umarł!

— Zechciej pani posłuchać — rzekł łagodnie Rokesmith. Nie rozumiała pani o co nam chodzi.

— Owszem zrozumiałam bardzo dobrze. — Chcecie go zabrać do szpitala. Ja wiem co to znaczy, całe życie tam nie byłam i nie dałam nikogo z moich. Nie chcę tego ani dla siebie, ani dla dziecka i nie dostaniecie nas dopóki będzie dość wody w rzekach, aby zatopić nasze ciała

Przestrach, wstręt i prawie obłędna groza, malująca się na tej sędziwej twarzy, byłyby niewymownie przykre w takim nawet razie, gdyby wdowa Higden była jedynym wyjątkowym okazem. A przecież milordowie i gentlemanowie, są to uczucia prawie powszechne u znacznej części waszych ubogich bliźnich.

Czy nie warte to zastanowienia?

— Gdybym wiedziała z czem przychodzicie do mnie — mówiła dalej wdowa Higden — zamknęłabym przed wami drzwi i okna i nie wpuściłabym was do siebie.

Po niejakim czasie wszakże staruszka ochłonęła. Uczciwa, łagodna twarz pani Boffenowej przecież budziła w niej mimowolną ufność. — Usiadła obok drzwi, zawsze mając chore dziecko na kolanach i rzekła znacznie łagodniej:

— Może się zresztą mylę — to widzi pani ze strachu o małego. Niech mi Bóg wybaczy jeśli zgrzeszyłam. Ja się widzi pani łatwo przestraszam, a przytem nie śpię już tyle nocy przy tem biedactwie.

— Ależ droga pani — rzekła Boffenowa — niech się pani nie usprawiedliwia, ba ja czułabym to samo, co pani, w jej położeniu.

— Niech Bóg panią błogosławi za te słowa — odparła stara kobieta.

— Widzi pani — mówiła dalej pani Boffenowa — my nie chcemy przewieźć małego Jonny do zwykłego szpitala, lecz do domu, który jest zbudowany umyślnie dla chorych dzieci. Tam wszystko jest urządzone bardzo dobrze i wygodnie, lepiej niż u mnie, bo inaczej zabrałabym dziecko do siebie. Gdzie miałam rozum, że nie powiedziałam tego pani odrazu.

— Czyż są takie domy? — spytała z niedowierzaniem Higdenowa.

— Zobaczy go pani sama, bo pani z nami pojedzie nieprawdaż? Zobaczy pani sama, że mu tam będzie dobrze.

— Nie jestem już tak zatwardziała, żebym nie rozumiała, że pani jest naprawdę dobrą — rzekła Higdenowa — pani jednej wierzę.

Trzeba się było spieszyć; Rokesmith myślał z żalem, że stracono już tyle drogiego czasu. Posłał więc Galopa po powóz, podał sam babce Higden kapelusz i płaszcz, uspokoił małego Jonny, upewniając go, że pojedzie do ładnego domu wraz ze wszystkiemi zabawkami. W parę minut później byli już wszyscy w drodze, zostawiwszy w chałupie samotnego tylko Galopa, który ulżył żalowi swemu, obrabiając energiczniej jeszcze korbę od magla.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„L'Humanite" podniosły okrzyk oburzenia i rzuciły nowe hasło bojowe wyborcze: dwuletnią służbę wojskową. Partye umiarkowane podjęły również walkę, a nowa partya republikańska, na której czele stoi Briand i Barthou, starła się już na licznych polach z dzisiejszą partyą rządową, która mimo oświadczenia rządu w Izbie deputowanych, pragnie powrotu dwuletniej służby w armii.

Dr Zygmunt Stefański.

Przemysł żelazny Galicyi.

II.

Przechodząc do fabrykacyi prostszych rodzajów wyrobów żelaznych, wybija się przed innymi walcownia żelaza w Borku Fałęckim (powiat Podgórze). W kraju naszym mamy tylko jeden ten zakład, dostarczający innym fabrykom żelaza walcowanego. Przetapia ona rocznie do 800 wagonów starego żelaza, oraz do 400 wagonów sprowadzonego surowca i z tego materyału wywalcowuje 600 wagonów żelaza sztabowego i 300 wagonów drutu walcowanego. — Połowę całej ilości drutu walcowanego „Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobów żelaznych i drucianych", będące właścicielem walcowni, przerabia dalej we własnej fabryce w Podgórzu na drut cieńszy i gwoździe. Obok tej fabryki istnieje jeszcze jedna fabryka gwoździ i drutu w Podgórzu i jedna w Krakowie. Wszystkie wyrabiają razem rocznie 305 wagonów drutu i gwoździ, podczas gdy Galicya zapotrzebowuje około 829 wagonów rocznie. — Wśród wyrobów drucianych najpoważniejsze miejsce zajmują siatki druciane i druty kolczaste. Jako specyalność, oraz na większą skalę wyrabiane są w kraju naszym tylko w krakowskiej fabryce Góreckiego, a ubocznie w trzech jeszcze fabrykach.

W bliskiem pokrewieństwie z wyrobem drutu i gwoździ stoją t. zw. „fabryki wyrobów żelaznych", w liczbie 3, wszystkie w Podgórzu, a nadto jedna nieczynna w Tarnowie. Jedna z tych fabryk ma cynkownię blachy, obliczoną na 70 wagonów rocznej wytwórczości. Cynkownię blachy posiadają nadto dwie fabryki.

Dwa zakłady fabryczne wyrabiają przeważnie śruby, a mianowicie w Sporyszu pod Żywcem i w Lipniku pod Białą. Obie fabryki wyrabiają 450—470 wagonów towaru rocznie. Nie ograniczają się one przy swoim masowym wyrobie do rynku galicyjskiego i znajdują zbyt dla swoich wyrobów we wszystkich krajach Austro-Węgier, oraz w Rumunii i Szwajcaryi.

Omawiane fabryki miały charakter zakładów wyspecyalizowanych o wytwórczości masowej.

Wyrób pilników nie rozwinął się u nas na podobną skalę, mamy bowiem tylko jedną większą fabrykę pilników, wyrabiającą do 100.000 sztuk rocznie nowych pilników, oraz trzy zakłady mniejszych rozmiarów.

Z liczniejszymi zakładami spotykamy się jeszcze w dziedzinie wyrobów z blachy. Zakładów tych jest 10 i są dość różnorodne. I tak mamy dwie większe fabryki wyrobów blaszanych, jak pudełka, puszki, cukiernice, plakaty i tabliczki i t. d., dalej trzy fabryczki plomb blaszanych i winiet do worków, jedną fabrykę, wytwarzającą guziki i zatrzaski metalowe do ubrań, guziki blaszane i gwoździe do kufrów. Ponadto jest jeszcze założona w Husiatynie fabryka piór stalowych, pierwsza tego rodzaju w Galicyi, obecnie jednak nieczynna skutkiem obecnego przesilenia w życiu gospodarczem. Reszta zakładów to blacharnie przechodzące do ustroju fabrycznego, przystosowane głównie do zaspokojenia potrzeb przemysłu budowlanego.

W reszcie gałęziach przemysłu żelaznego Galicya wykazuje dopiero pierwsze początki rozwoju, posiada bowiem dopiero pojedyncze zakłady o niedużych rozmiarach, mające jednak widoki rozwoju. Tutaj zaliczyć należy fabrykę lin drucianych w Drohobyczu, fabrykę tkanin drucianych w Brodach, fabrykę zegarów wieżowych w Krośnie, małą cynkownię rur żelaznych we Lwowie. Do dziedziny przemysłu fabrycznego należy w końcu i wyrób nożów, którym zajmuje się 7 zakładów mechanicznych. W zakres przemysłu żelaznego wchodzi ubocznie i fabrykacya powozów, którą zajmują się trzy zakłady.

Galicyjski przemysł żelazny rozporządza zatem w chwili obecnej 165 warsztatami fabrycznymi o 8159 robotnikach i 7266 jednostkach siły mechanicznej. Wartość wszystkich wyrobów żelaznych, jakie wytworzyły te fabryki w 1912 r. obliczona jest na 40 milionów koron. Ilościowo produkcya zaspokaja bezpośrednio około trzech ósmych odpowiedniego zapotrzebowania własnego kraju. Stwierdzić więc musimy niedostateczność dotychczasowego rozwoju naszego przemysłu żelaznego, a przyzwyczajenie się naszych fabryk przeważnie do pracy na zamówienia publiczne, pozbawia je często niezbędnej przedsiębiorczości i tem też tłomaczonem jest nie opanowanie przez naszą wytwórczość żelazną własnego rynku nawet tam, gdzie jest on w stanie wytworzyć zapotrzebowanie masowe.

Co się tyczy rozkładu geograficznego naszych fabryk, to całość ich rozmieszczona jest w 38 powiatach, z czego 13 przypada na Galicyę zachodnią, 25 zaś na wschodnią. Powiaty zachodnie wykazują 64 zakłady (38 procent) o 4038 robotnikach (49 prc.) i 4875 (67 prc.) koniach siły mechanicznej, powiaty wschodnie liczą 101 zakładów (62 prc.), 4121 robotników (51 prc.) i 2390 koni mech. (33 prc.). Ilość robotników jest więc prawie równą, natomiast pod względem ilości sił mech. zachód wykazuje przewagę, co świadczy, że fabryki żelazne na zachodzie są ogółem większe, niż na wschodzie.

Fabryki zachodnie są także i rozmaitsze, ogarniają w całości większą ilość wyrobów żelaznych, na wschodzie rozwija się, jak dotąd, raczej wyższy przerób żelaza, a z fabrykatów prostszych uprawia wschód tylko wyrób leizny handlowej i narządzi rolniczo-leśnych. Podobny podział pracy odpowiada warunkom przyrodzonym. Zakłady zachodnie skupiają się głównie koło Krakowa, Białej i Żywca, a więc w sąsiedztwie Śląska austryackiego, z którego hut czerpią żelazo surowe; powodem skupienia się jest również bliskość kopalń węgla. Przemysł żelazny na wschodzie oddalony od źródeł surowca i skazany na kosztowny dowóz węgla z zachodu, może podejmować tylko dalej idący przerób, dostarczający produktów droższych.

Za pierwszy krok w rozwoju dalszym naszego przemysłu żelaznego i za pierwszy jego postulat uważać należy założenie w kraju własnej huty żelaznej, ale opartej na kapitale własnym, polskim. Brak uposażenia w węgiel koksujący i rudę żelazną nie może tutaj być decydującym, a przykładem tego Królestwo Polskie, które potrafiło rozwinąć wielki przemysł żelazno-hutniczy, oparty przeważnie na rudzie i koksie obcym.

O sufraganię cieszyńską.

Ze sfer duchowieństwa śląskiego otrzymujemy następujące pismo, z którego roztropnemi uwagami trudno byłoby nie solidaryzować się — tak poważnie i stanowczo są umotywowane:

Z powodu zgonu ks. kardynała Koppa poruszono sprawę przyłączenia austryackiej części dyecezyi wrocławskiej do dyecezyi krakowskiej. I Rada miejska krakowska zajęła się tą sprawą, nienową zresztą. Poruszano ją już nieraz, dyskutowano, wznawiano co kilka lat.

Każdy musi uznać, że dla polskiej ludności na Śląsku austr. wynika z dotychczasowego stanu rzeczy tylko szkoda. Istnieje wprawdzie w Cieszynie książęco-biskupi generalny wikaryat, a ten, zwłaszcza teraz za rządów ks. prałata Kulka, zawsze bronił sprawy polskiej i był wobec Polaków śląskich objektywnym i sprawiedliwym — ale taki generalny wikary zależy zupełnie od biskupa i na każdym kroku z nim liczyć się musi. Wbrew opinii, jaką urobiono zmarłemu kard. Koppowi, biskup ten w ostatnich latach Polakom śląskim nie robił najmniejszych trudności, owszem Polaków renegatów ignorował i dawał im do poznania, że są mu niemili. Któż może zaręczyć jednak, że następca nie będzie zasadniczo wrogim sprawie polskiej na Śląsku?

Podnoszą już dziś kandydaturę X. Kleineidama z Berlina, co zajął świeżo wrogie wobec Polaków berlińskich stanowisko. Dalej kandydaturę księcia saskiego Maxa, który świeżo brał udział w obchodzie jubileuszowym ku czci Szewczenki we Lwowie. Czy mógłby mu kto zabronić, jako biskupowi wrocławskiemu, zrobić generalnym wikarym X. Hanyskiego? (Generalnym wikarym może być i taik, a więc tembardziej duchowny grecko-katolicki).

Czy Koło polskie zdołałoby wywrzeć dość silny nacisk w kierunku obsadzenia tego stanowiska odpowiednim człowiekiem?

Utworzenie z części austryackiej niezależnego nowego biskupstwa jest bardzo wątpliwe. Kiedy eks. Madeyski był ministrem, chodził za tem bardzo szczerze, zajmował się tem, pchał sprawę naprzód. Spotkał się jednak zestanowczym oporem Korony. Cesarz Franciszek Józef oświadczył mu, że ta jedność dyecezyi jest jedyną widoczną pamiątką po przynależności całego Śląska do Austryi i dlatego nie chce niszczyć pamiątki. Kto zaręczy, że dziś, kiedy Austrya ubiega się o łaskę Prus i ostatecznie jest zdana na nią, będzie chciał cesarz naruszać status quo? Śmiemy w to bardzo wątpić.

Odłączenie zupełne części austryackiej Śląska byłoby ogromnem zmniejszeniem dochodów biskupa wrocławskiego. Na Śląsku opawskim ma biskupstwo ogromne dobra, które są faktyczną własnością biskupów wrocławskich. Bez procesów zawiłych nieobyłoby się.

O ile chodzi znowu o projekt połączenia Opawskiego z dyecezyą ołomuniecką, a Cieszyńskiego z krakowską, jesteśmy przekonani, że Niemcy, mieszkający w Cieszyńskiem, podnieśliby straszną wrzawę w Sejmie i parlamencie. Cały „Volksrat" niemiecki wytężyłby wszystkie siły, by do tego nie dopuścić. To byłby „casus belli", to nie ulega wątpliwości.

Do dyecezyi krakowskiej musiałyby wejść siłą rzeczy parafie czeskie, które również opierałyby się przeciw wcieleniu do Krakowa. O ile znamy księży na Śląsku, Polaków, ani ci nie życzą sobie wcale połączenia z Krakowem z różnych powodów.

Wszelkie stosunki kresowe są bardzo skomplikowane, sądzimy, że nawet najlepszym duchem owiane duchowieństwo, nie zrobiłoby więcej, niż robi tam teraz polskie duchowieństwo dla naszej sprawy na Śląsku.

Gdyby zaczęto przenosić Ślązaków do Galicyi, a Galicyan na Śląsk, sprawa nic nie zyskałaby. Śmiemy twierdzić, że eksperyment byłby dość niebezpieczny i co do wyniku bardzo wątpliwy; wywoływałby nieraz niechęć i rozgoryczenie. A np. ostatnia bierność duchowieństwa krakowskiego wobec zażydzenia krakowskiej Kasy oszczędności, choć w niej tyle katolickich i kościelnych pieniędzy, sprawia na Śląsku jak najgorsze wrażenie.

Jeżeli jednak Polska, a w szczególności Koło polskie, wogóle chce w tej sprawie zrobić coś dla polskiego Śląska, przedstawimy sobie to tak: Biskup wrocławski pozostaje nadal nominalnym zwierzchnikiem części austryackiej, quasi arcybiskupem, a Śląsk austryacki, o ile należał dotychczas do Wrocławia (bo część należy już teraz do Ołomuńca), tworzy biskupstwo, podległe tylko z imienia wrocławskiemu. Dotychczasowe dochody z dóbr kościelnych na austryackiej stronie, płyną w części bliżej określonej do Wrocławia, a w części do Cieszyna, gdzieby musiała być siedziba biskupa śląskiego. — W akcie erekcyjnym generalnego wikaryatu jest nawet postanowienie, że każdorazowy generalny wikary może lub ma być biskupem, ale tylko sufraganem biskupa wrocławskiego. Dotychczas był takim jedyny biskup Śniegoń przed 25 laty, potem nikt więcej. Trzeba więc dodać tylko jeszcze postanowienie, że będzie to biskup samodzielny z samodzielną jurysdykcyą, choć nominalnie zależny od wrocławskiego.

Takie załatwienie sprawy jest, naszem zdaniem, jedynie możliwem wobec przytoczonego oświadczenia cesarza, a zapewni Polakom na Śląsku swobodę pod względem kościelno-narodowym i posunie całą sprawę naszą naprzód. *d—s.*

Korespondencye.

Przemyśl, 14 marca 1914.

Robotnicy chrześcijańscy porzucają służbę żydowską.

W tutejszej partyi socjalno-żydowskiej zaszedł w osatnich dniach znamienny fakt. Oto około 200 robotników chrześcijańskich porzuciło szeregi socyalistyczne i krząta się około utworzenia własnej chrześcijańsko-społecznej organizacyi bez komendy żydowskiej. Jak bowiem wiadomo, na czele partyi socyalistycznej w Przemyślu stoją żydzi z p. Liebermanem na czele i tylko żydzi rządzą, nie dopuszczając gojów do żadnego udziału w rządach. Tak zażydzonej partyi drugiej niema w Galicyi. Nic też dziwnego, że cierpliwi „goje" nieraz sarkali na te żydowskie rządy i tę żydowską służbę, ale szli posłuszni, jak barany, bo żydki umieli łagodzić, a ich niezadowolenie zwrócić przeciw duchowieństwu i sferom katolickim.

Doszło w Przemyślu do tego, że na komendę żydków-prowodyrów chrześcijańscy robotnicy krzyczeli hańba.... swemu biskupowi, obrzucali błotem duchowieństwo a nawet bili własnych braci w Sokole pałkami z okazyi wiecu przeciw ks. Zimmermannowi, gdy ci bracia zgorszeni odważyli się wystąpić z protestem a w obronie swej wiary i swoich ideałów.

Na szczęście choć późno, ale przejrzeli i opuścili szeregi i to ci właśnie, którzy dotąd byli filarem w partyi t. j. murarze i metalowcy. — Wskutek tego wystąpienia, niektóre grupy rozleciały się zupełnie.

Bezpośrednim powodem tej secesyi było pokrzywdzenie robotników przy rozdawnictwie zapomogi rządowej. Podstawą bowiem do rozdawnictwa nie była nędza „towarzysza", ale jego zasługi wobec partyi, tak dalece, że wielu prowodyrów zarabiających dziennie 5—6 Kor. otrzymywało największe zapomogi, a ci prawdziwi nędzarze bezrobotni i z nędzy ginący dostawali 2—3 K i bochenek chleba; na dobitek z tej jałmużny ściągali im jeszcze zaległe wkładki, tak, że ostatecznie cała ta „zapomoga" szła do kasy socyalistycznej.

Pokrzywdzeni robotnicy po opuszczeniu czerwonego Sztandaru odbyli zaraz w lokalu czytelni T. S. L. zgromadzenie, uchwalając wysłać deputacyę do komisarza rządowego, a zarazem wybrali komitet z 20 osób, celem założenia własnej czysto chrześcijańskiej Organizacyi i oderwania reszty zbałamuconych „towarzyszy".

W obozie czerwonego sztandaru wśród żydów przemyskich powstała wielka konsternacya i popłoch, bo to klęska nie tylko partyi, ale całego żydowstwa. Spodziewać sie należy, że ten zdrowy odruch robotników chrześcijańskich znajdzie w sferach polskich katolickich poparcie i zachętę.

Głos rosyjski o procesie Bendasiuka.

Łatwo było przewidzieć, że proces lwowski Bendasiuka i towarzyszy wywoła, podobnie, jak proces w Marmaross Sziget, wielkie oburzenie w publicznej opinii rosyjskiej, która nigdy i wobec nikogo nie umie być bezstronną. To, że sądy i władze rosyjskie tępią z brutalną surowością każdy niepodobający się im objaw myśli, każdą akcyę — wedle ich zdania — nieprawomyślną, opinia rosyjska uważa za rzecz słuszną. Ale niechaj w innem państwie sprawiedliwość zacznie działać choćby w formie o wiele łagodniejszej, niż w Rosyi, to wtedy prasa rosyjska podnosi okrzyki protestu w imię, rzekomo, pokrzywdzonej wolności sumienia i swobody przekonań.

Bardzo wymownym przykładem takiego protestu jest artykuł, jaki podaje na miejscu naczelnem w jednym ze swych ostatnich numerów „Nowoje Wremia", z okazyi lwowskiego procesu.

W artykule tym autor przeprowadza przedewszystkiem paralelę między tym procesem a procesem przeciw Rusinom węgierskim, zaznaczając, że tych Rusinów sądził sąd koronny, podczas gdy na Bendasiuka i towarzyszy wydadzą wyrok przedstawiciele „polskich i żydowskich obywateli Lwowa". Następnie zaś, przytoczywszy motywy, na podstawie których prokurator skonstruował swe oskarżenie, pisze w ten sposób:

„Przecież, gdyby prokurator kijowskiego sądu okręgowego miał tenzam punkt widzenia, co prokurator austryacki, to już dawno mógłby pociągnąć do odpowiedzialności sądowej całą masę polskich i „ukraińskich" działaczy, których korespondencya stała się w ostatnich latach przedmiotem dziennikarskich rewelacyi. Oddawna już siedzieliby po naszych więzieniach mazepińscy działacze, zdemaskowani w dokumentach, ogłoszonych przez pruskiego szpiega Rakowskiego w r. 1911, oraz w świeżo ogłoszonych przez polskiego redaktora Krysiaka dokumentach... W Rosyi tego rodzaju polityczne procesy, przeszły już, dzięki Bogu, do dziedziny legend (??!!), a nasza narodowa reprezentacya już nieraz dowiodła, jak żywo się odnosi do mniejszych nawet pomyłek jurydycznych.

„Proces lwowski nie jest aktem jurydycznym, lecz objawem politycznego sadyzmu nad bezbronnemi ofiarami, męczonemi tylko dlatego, że nie zdradziły swego rodowitego plemienia rosyjskiego i rosyjskiej wiary. Dokonuje się zaś tego politycznego sadyzmu w pewnym z góry określonym celu. Nieukarane męki ofiar mają jeszcze w wyższym stopniu obniżyć w świecie cywilizowanym „préstige" tego państwa, którego współplemiennikami mają nieszczęście być podsądni".

Klasycznem w swoim rodzaju jest zakończenie artykułu, mieszczące w sobie taką groźbę:

„W Wiedniu i Budapeszcie zapominają o tem, że każdy kij ma dwa końce i że procesy w rodzaju marmaroskiego i lwowskiego budzą narodowe samopoznanie w najszerszych warstwach naszego cesarstwa. To samopoznanie daje właśnie podporę naszej dyplomacyi w jej polityce odnośnie do sąsiednich państw na zachodzie... Austryacko-węgierski sadyzm polityczny, wykonywany nad Rosyanami i Słowianami za granicą, może jeszcze bardziej rozdrażnić rosyjską opinię publiczną, a wtedy nie uda się pacyfistom utrzymać o tyle niekorzystnej dla słowiańszczyzny, o ile korzystnej dla Niemców tzw. europejskiej równowagi".

Ze słów tych przebija się zbyt widocznie dążenie pewnych kół rosyjskich do stworzenia takiego nastroju, w obszernem imperyum rosyjskiem, który byłby wstępem do wojny europejskiej. Widocznie więc dotkliwe nauki, otrzymane przez Rosyę pod Liaojanem, Mukdenem i Cuszimą, poszły już nad Newą w zapomnienie.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Niedziela 15 marca. Pogadanka na temat „Metody walki z alkoholizmem" w lokalu „Wyzwolenia", Batorego 1 o godz. 6.30 wieczór.

Czwartek 19 marca. Zebranie towarzyskie, urozmaicone muzyką, śpiewem i monologami o godz. 8 wiecz. w „Ognisku nauczycielskiem" (Rynek gł. 29, II p.).

Piknik staraniem Stow. „Promień" w salach Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) na dochód Koła krak. Tow. Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem.

Liga dla spolszczenia miast. Biuro Ligi otwarte jest z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 6—8 wieczorem w lokalu własnym, plac Szczepański l. 7, I p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57; zachód przypada o godz. 5 min. 43; długość dnia godzin 11 minut 46.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w

Kronika niedzielna.

Salonowiec w izbie sądowej. — Bohaterowie sensacyi, pokazywani małoletnim. — Siedm minut. — Dwojakie zadanie maszyny sprawiedliwości. — Rewizya „praw człowieka" pilna i niezbędna. — O równości i nierówności ludzkiej. — Szubienica a chłosta. — Co się stało z antykwarzem?

Ubiegły tydzień przeżyliśmy w straszliwej atmosferze, która to wiała ze starożytnej Segackiej ulicy. Jeden z najczcigodniejszych zakątków Krakowa, miejsce, gdzie jest ulica Poselska, gdzie była baszta segacka, gdzie nieszkał średniowieczny, wykwintny Kraków, gdzie w ulicy Kanoniczej po dziś dzień zachowały się najpiękniejsze ,starożytne renesansowe wille.... ustrojono kryminałem. Wieje dziś stamtąd atmosfera zbrodni straszliwej i wstrząsającej. Sądzą morderców, a gazety opisują szczegółowo, co się tam dzieje. Na sali widzów są małoletni słuchacze! Patrzą, jak się morderca Łyżwiński zachowuje! Czytam w dziennikach, jakie on ma towarzyskie formy, czytam, jak on się czasem ironicznie, czasem zaś życzliwie kłania. Możeby posłać jakich znawców teatru, żeby szczegółowo opisali, czy ten bohater na scenie u św. Michała dobrze się kłania? Małoletni patrzą na jego ukłony. Kryminalny romans, kinematograf i sala sądowa łączą się, tworząc dla szumowin syntetyczny obraz bohatera. Romans opisuje, co go pchnęło do zbrodni, kino przedstawia, jak mordował; w sądzie widać, z jakim heroizmem za czyn swój odpowiada. Rzecz uzupełni wiadomość, że z bohaterstwem i zimną pogardą śmierci szedł na szubienicę.....

Takie sensacyjne procesy stwarzają zawsze taką atmosferę. Jestem w stanie na podstawie roczników dziennikarskich przewidzieć, co dalej będzie. Zapadnie kara śmierci? Dawne dzienniki mnie poucza, co nastąpi. Pamiętam dzień stracenia mordercy Schenka we Wiedniu. Schenk konał na szubienicy siedm minut; popularny podówczas „Tagblatt" ogłosił wstępny artykuł pod tytułem „Siedm minut". Zaczyna się ten znakomity artykuł od słów: „Weź czytelniku do rąk zegarek. Wyobraź się w pozycyi skazańca i przekonaj się, co to jest siedm minut". No — a dalej rozważania, co to jest kara śmierci. Miała ona swoją straszliwą, tragiczną logikę wtedy, gdy trąby zwołały rzesze niezliczone, gdy publicznie wieszano. Okropna egzekucya odstraszała szumowiny. Wówczas nie pokazywano tak, jak dziś eleganckich, ironicznych ukłonów zbrodniarza; pokazywano jego straszliwą śmierć.

O ile nasza maszyna sprawiedliwości działa znakomicie w kierunku wymiaru sprawiedliwości, w kierunku pomsty i wymierzania kar, o tyle ubożuchna jest i bez granic biedna w kierunku zapobieżenia zbrodni, profilaktyki zbrodni w kierunku ochrony nas przed zbrodnią. To jest zdanie powszechne; prasa współczesna jest tem narzekaniem przepełniona. Bandytyzm rośnie z przerażającą szybkością. Zbrodnie się mnożą w stosunku prostym do wzrastającego powszechnego ubóstwa. Można matematycznie wykazać, że lepiej nie będzie. Własność się rozdrabnia i maleje, nędza wzrasta i drożyzna, a straszliwym doradcą zbrodni bywa nędza i poziom moralny się obniża. Skutki widać jak na dłoni. Czyż my mamy patrzeć na stawiane szubieniczne słupy z ufnością, że one kres położą rozrastającej się zbrodni? Sądzę, że byłby to ciężki błąd, nierozumne złudzenie i strusia polityka. Znaczenie profilaktyczne tych szubienic jest żadne. Owszem. Sensacyjne procesy z ich aparatem reklamowym nie są tamą zbrodni, lecz mogą być, jak mówiliśmy, posiewem jej. A więc co czynić? A więc dokąd iść? Czy czekać z apatyą i oportunizmem, jak nędzy naszego życia położy kres jakiś Łyżwiński lub Gackiewicz?

Sądzę, że jest punkt wyjścia. Dokładna rewizya haseł, wypisanych na naszych sztandarach. Rewolucya francuska dała nam skarb „praw człowieka". Należy nam tych zdobytych praw strzedz, patrzeć jednak na skarb, na dobyty z tego skarbca pieniądz, czy przypadkiem fałszywy na giełdzie życia nie kursuje. Trzeba skontrolować, czy nam pod owe hasła nie przemycono fałszywych monet w obieg. Nic łatwiejszego, niż przekonać się, że tak jest w istocie. Uwierzyliśmy całem sercem w dogmat o absolutnej równości człowieka i wierzyć w ten dogmat dalej będziemy, ale wycofamy z obiegu fałszywą monetę, pojęcie zrewidujemy i dokument brzmiący, że wszyscy ludzie są absolutnie sobie równi, zmienimy na dogmat: wszyscy uczciwi ludzie są asolutnie sobie równi. Przeczysz, krzyczysz i pienisz się paradoksie? Czy tak? A więc pytam się, czy ty, człowiecze, naprawdę jesteś równym człowiekowi Gackiewiczowi i Łyżwińskiemu?

Zbrodnie mają swój styl. Co innego jest zabójstwo ze zemsty, inną jest zbrodnia kobiety, która niewiernego męża zabije, co innego jest kradzież z głodu, czy mord w bijatyce. Tragizm tych zbrodni ma swe podłoże, matka tych zbrodni jest nędza, głód czy burza krwi. Ale zupełnie inny, nie tragiczny wcale, ale obrzydliwy charakter ma czyn dokonany z podłą premedytacyą, z zamiarem oszukania i sprzedania człowieka, inny charakter ma handel dziewczętami, krzywoprzysięstwo, sutenerstwo, fałszywy weksel czy fałszywa „kryda". O ile tych pierwszych winowajców możemy jeszcze uważać za ludzi i za naszych równych nam braci, o tyle tych drugich nie możemy. My nie możemy przyznać praw człowieka tym, którzy się premedytowaną ohydą swego czynu dobrowolnie tych praw zrzekli, z tych praw zrezygnowali. Prawa człowieka nie są dla zwierzęcia — co mówię — dla istot gorszych od zwierząt. I na te podłe jednostki dzisiejsza sprawiedliwość i dzisiejszy wymiar sprawiedliwości nie wystarczają. Oni drwią z kryminałów. Jadą tam na wypoczynek, jadą, jak do kąpiel.

Na bestyalizm ludzki jest jedynym środkiem chłosta cielesna. Zrozumiano to już za granicą, cielesną chłostę zatrzymano, lub na nowo ją zaprowadzono. I znowu słowa oburzenia słyszę z ust twych, paradoksie? Chłosta, to rzecz ohydna, obrzydliwa, przeciw której ludzka natura się buntuje i oburza? Masz zupełną pozorną i dyalektyczną słuszność. Ale ja twoją paradoksalność wykażę jednem tylko pytaniem: czy my mamy odrzucić karę chłosty, a zatrzymać szubieniczne, straszliwe konanie, zatrzymać owe siedm minut? Weźże zegarek do ręki....

Proces, który w ubiegłym tygodniu zmorą zaciężył nad Krakowem, miał bardzo ciekawe momenty, których dostatecznie nie podkreślono i nie objaśniono. Godula kradł książki w księgarni, a Łyżwiński je sprzedawał antykwarzowi. Przedewszystkiem pytanie, co się stało z antykwarzem? My prości ludzie mamy zwyczaj kupowania cygar w trafice, butów u szewca, a książek w księgarni. Gdy nam jakiś „łazik" przyniesie cygara, my ich nie kupimy, bo są kradzione. Otóż dlaczego antykwarz kupował te nie rozcięte książki? Czy on się pytał, skąd Łyżwiński je wziął? Czy było w sądzie jakie dochodzenie, jaka rozprawa przeciw antykwarzowi? Nie? Dlaczego nie była? A teraz sedno kwestyi. Sądzę, że gdyby sprawiedliwość była wkroczyła nie dziś, po mordzie, gdyby sprawiedliwość była czuwała nad tem, co antykwarze kupują, gdyby podówczas za rafinowaną kradzież spadła kara nie więzienia, z której sobie łotrzykowie kpią, ale kara chłosty, która, jak to starzy ludzie mówili, pędzi rozum do głowy, nie mielibyśmy dzisiejszej okropnej, nerwy targającej rozprawy. Godula, Łyżwiński i antykwarz uszli bezkarnie i poszło od łyczka do rzemyczka. — Bizun nie rodzi „bohaterów" sensacyi. Gdyby kilka lat temu użyto za pedagoga bizuna, to Łyżwiński byłby dziś maszyny montował, a Godula książki sprzedawał.

Załamują dzienniki ręce, co czynić z handlarzami dziewcząt? Społeczeństwo i prawo nie mają środków ratunku. Przyłapany bezczelny zbrodniarz odsiedzi kilka lat w państwowem sanatoryum i wraca do „interesu". Po chłoście nie wróci! Łotrzykowie mają bardzo łechtliwą skórę i po bizunowej admonicyi do interesu nie wracają. Prawa człowieka w całości utrzymane będą. Prawo rozdzieli zbrodnie na te, które zrodziła nędza, które zrodziła burza krwi i na te, które zrodziła z premedytacyą nikczemna dusza łotrzyka. Na te drugie zbrodnie lekarstwem bizun. Ten podły kabotyn Łyżwiński będzie miał na rozprawie bardzo rzadką minę. Jesteśmy w położeniu przymusowem. Ponieważ zła i zbrodni ze świata nie usuniemy, wybierzmy mniejsze złe. Nie znajdzie się przecie głos, któryby zaprzeczył zdaniu, że mniejszem złem jest kara cielesna, niż owe ostatnie siedm minut....

Zrewidujmy „prawa człowieka". Postęp! Postęp! Chodźmy z postępem naprzód i znieśmy karę śmierci — a zarazem cofnijmy się wstecz i wprowadźmy karę chłosty.

Stasiak.

niedziele św. Klemensa, pojutrze w poniedziałek św. Hilarego.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Dnia 14/III 1914 o godzinie 7-mej rano — 12° C-ls. pogodnie, śnieg suchy 6 centymetrów.

Kraków, dnia 14 marca.

Uzasadnione oburzenie na policyę krakowską, panuje w mieście, z powodu ostatniej pseudo-szpiegowskiej afery. Odnośny referent policyi, postąpił z lekkomyślnością niesłychaną, podając do wiadomości publicznej wiadomość o rzekomem szpiegostwie p. Jasińskiego, zanim sprawę zbadał i zanim sprawdził denuncyacyę. Dzisiaj z afery szpiegowskiej niema śladu i mamy wrażenie, że policya nigdy nie wierzyła w szpiegostwo p. Jasińskiego, a przez opublikowanie fałszywej notatki zrobiła z niego potwornego zdrajcę narodu. Jak policya zrehabilituje teraz p. Jasińskiego? Z całego śledztwa pozostało jedynie niesprawdzone jeszcze oskarżenie o fałszywe tytuły i fałszywy dokument, co dopiero uplastyczni rozprawa sądowa. W każdym razie posługiwanie się fałszywymi tytułami jest zgoła czem innem, niż szpiegostwo. Policya krakowska odsłoniła w tym wypadku jedną z najprzykrzejszych swoich metod i nie poraz pierwszy unieszczęśliwiła na zawsze niewinnego człowieka.

Dzienniki, które z żądzy sensacyi, podały na podstawie inspiracyi policyi, szereg niedorzecznych i nieprawdziwych pogłosek, winny przyznać, że uległy mistyfikacyi ze strony zbyt gorliwego urzędnika...

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Onegdaj w sali „Domu Robotniczego" odbyło się zgromadzenie czeladzi rzeźniczo-masarskiej, zorganizowanej w „Polskiem Zjednoczeniu zawodowem chrześcijańskich robotników" — pod przewodnictwem p. Stępińsskiego. Przedmiotem obrad zebrania była sprawa niedotrzymania przez majstrów rzeźniczo-masarskich umowy zawartej z czeladzią w r. 1906, dotyczącej warunków pracy i płacy, w szczególności spoczynku niedzielnego. Przemawiali w tej sprawie pp.: Stępiński, Puchałka, Siwek, sekretarz X. Kasprzyk i inni. Czeladzi rzeźniczo-masarskiej chodzi o to, że pp. pracodawcy z wyjątkiem jednego, najwyżej dwóch, złamali umowę, zawartą ze swymi pracobiorcami w r. 1906 i obecnie dowolnie przedłużają dzień roboczy i wprowadzają stopniowo różne inne postanowienia dla czeladzi niekorzystne. Głównie zaś obawia się czeladź, że zupełny spoczynek niedzielny wprowadzony w przemyśle i handlu rzeźniczo-masarskim w Krakowie w r. 1906, dzięki staraniom czeladzi zorganizowanej w chrześcijańskim związku robotniczym, oraz wysokiemu poczuciu obywatelskiemu i wydatnemu poparciu ówczesnego starszeństwa cechu rzeźników i masarzy, które tak u lokalnych władz, jak i w Namiestnictwie we Lwowie usilnie starania czeladzi popierało — zostanie skasowany. Niektórzy bowiem majstrowie dążą niestety do tego, aby święcenie niedzieli ukrócić, a później znieść. Obecnie zaś starszeństwo cechu rzeźników i masarzy niepomne widocznie tradycyi swych poprzedników, którzy wprowadzenie i obronę spoczynku niedzielnego uważali za swój religijny i patryotyczny obowiązek, nie stawia dążeniom do kasaty święcenia niedzieli należytego oporu, ani nie wywiera na członków cechu odpowiedniego wpływu.

Mamy jednak nadzieję, że znaczna większość cechu rzeźników i masarzy, stanie twardo w obronie rozporządzenia namiestnictwa wprowadzającego zupełny spoczynek niedzielny w przemyśle i handlu rzeźniczo-masarskim w Krakowie, tembardziej, że to rozporządzenie pod względem materyalnym nie przynosi absolutnie żadnej szkody, zaś pod względem religijno-moralnym i fizycznym, daje im z czeladzi wielkie korzyści.

Organizacya czeladzi dołoży też starań, aby drogą legalną uzyskać przywrócenie stosunków pracy i płacy wedle umowy w r. 1906. Powstanie zaś organizacyi chrześcijańskiej czeladzi rzeźniczo-masarskiej trzeba powitać, jako nowy krok naprzód w rozwoju chrześcijańskiego ruchu robotniczego w naszem mieście.

Walne Zgromadzenie krak. Ochotniczego Tow. Ratunkowego odbyło się dnia 8 marca br. w sali Kliniki okulistycznej.

Prezes Radca dworu Prof. Dr Wicherkiewicz zagajając wspomina o rozszerzeniu stacyi rat., która na razie odpowiada wymaganiom, wkrótce jednak z powodu przyłączenia m. Podgórza i wzrostu liczby ludności stanie się znowu za szczupłą.

Przy wyborach prezesem wybrany został dotychczasowy wieloletni prezes, wybitnie zasłużony dla T-wa Radca Dw. Prof. Dr Wicherkiewicz. Z żalem natomiast zmuszone było T-wo Rat. pożegnać swego dotychczasowego wicepr. Prof. Dra Brauna, który ważnymi powodowany względami, oświadczył, iż wyboru ponownego nie przyjmie. Walne Zgromadzenie oceniając jego zasługi, położone dla dobra T-wa, wyraziło mu gorące podziękowanie za jego wieloletnią gorliwą pracę. Wiceprezesem wybrany został Prof. Dr Rutkowski. Do Wydziału weszli pp.: Dr A. Bannet, Dr Jan Jakubowski, Dyr. Jankowski, fiz. Dr Janiszewski, red. Michał Konopiński, nacz. Nowotny, dyr. Śratkowski, Dr A. Pachoński, Dr W. Zakrzewski i ryg. med. Franciszek Maciak. Do komisyi sprawdzającej wybrani zostali pp.: Wacław Ańczyc, dyr. Jan Armółowicz i c. k. notaryusz Edmund Klemensiewicz.

W końcu uchwalono zmianę statutu T-wa, rozporządzającą majątkiem T-wa w następującem brzmieniu: „W razie rozwiązania T-wa cały majątek tegoż przechodzi na gminę m. Krakowa z obowiązkiem użycia tego majątku przez gminę tylko na te cele, jakie ma obecne krak. Och. Tow. Ratunkowe". Zmiany tej domaga się gmina jako warunku do odstąpienia gruntu pod budowę domu, do której Tow. Rat. ma zamiar przystąpić natychmiast po otrzymaniu tegoż, przewidując, iż w niedługim czasie obecna stacya rat. nie podoła wymaganiom z powodów wyłuszczonych przez prezesa Prof. Dra Wicherkiewicza w powyżej przytoczonem zagajeniu.

Wyrażamy nadzieję, iż gmina m. Krakowa uwzględni słuszne żądania Tow. Rat. i umożliwi mu przez rychłe i przychylne załatwienie tychże spełnienie jego zadań. Wydział Krak. Och. Tow. Rat. nie bez troski spogląda w najbliższą przyszłość wiedząc, iż fundusze T-wa są za szczupłe, jednak ma nadzieję iż społeczeństwo pospieszy z wydatną pomocą materyalną i przyczyni się do zasilenia funduszów budowy domu T-wa, dla swych celów humanitarnych ze wszech miar na to zasługującego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego pod przewodnictwem p. R. m. Jana Kantego Federowicza.

Komisya wydała opinię przychylną co do 1 podania o koncesyę na hotel, co do 3 podań o koncesyę na bilard, co do 2 podań o koncesyę na gry w szachy w kawiarni, co do 1 podania o koncesyę na podawanie gościom mleka w ogródku w miesiącach letnich, co do pierwszego podania na letnią kawiarnię, co do 1 podania o koncesyę na podawanie potraw, co do jednego podania o koncesyę na wyszynk wina owocowego i co do jednego podania o rozszerzenie koncesyi na podawanie kawy i herbaty z uprawnieniem do podawania rumu do kawy i herbaty.

Natomiast Komisya oświadczyła się odmownie co do 7 podań o udzielenie koncesyi na drugorzędne kawiarnie, co do 3 podań o koncesyę na garkuchnię, co do 2 podań o koncesyę na gry w karty i domino, co do dwóch podań o koncesyę na podawanie mleka w sklepach ze sprzedażą mleka i co do 1 podania o koncesyę na sprzedaż wódek w zamkniętych naczyniach.

Wreszcie Komisya oświadczyła się przychylnie co do 9 podań o przeniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskich do innych lokali, odmownie zaś co do 8 takich podań.

Z Wystawy Związku artystów. Na wystawę Związku artystów w pałacu Spiskim (podw., I p.) nadesłał rektor Jacek Malczewski, obraz olejny p. t. ‚Orfeusz i Eurydyka'. Nadesłany wraz z tytułem obrazu urywek z poematu Asnyka p. t. „Orfeusz" odsłania przed okiem widza poetycką inwencyę dzieła, w którem liryczny pieśniarz grecki, ubrany w szynel zesłańca, przenosi nas w świat nam bliższy i tak dobrze znany myśli i twórczości polskiej, podczas, gdy postać Eurydyki o wyrazie i typie kobiet, również dobrze nam znanych z obrazów Malczewskiego, wyprowadza z podziemia silny, iście ‚rubensowski" „Hermes". Obraz ten wystawiony jest tylko na przeciąg jednego tygodnia. Ponadto nadesłał na wystawę swe dzieła: T. Axentowicz (pastele), T. Błotnicki popiersie, Fr. Smolki (terrakota), K. Bukowska, Vl. Hofman, E. Kazimirowski, E. Knausówna, Z. Łubańska, L. Machalski, prof. Mehoffer, W. Mitarski, A. Pronaszko, A. Salvarani, W. Skoczylas, P. Stankiewicz, prof. Weiss i J. Tetmajerówna.

Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie, zaprasza swych członków na Mszę św., za duszę ś. p. ks. Stefana Bratkowskiego, swego długoletniego prezesa honorowego niestrudzonego opiekuna i przewodnika polskiej katolickiej młodzieży rękodzielniczej.

Msza św. odprawioną zostanie w niedzielę dnia 15 marca o godz. 7 rano, w kaplicy Sodalicyjnej, przy kościele św. Barbary. (Bramka obok wejścia do kościoła św. Barbary).

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Wczoraj obradowało doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprez. Dra Wędkiewicza. Na podstawie referatu prof. Dra K. Fiericha, uchwalono znaczne rozszerzenie „czasopisma prawniczego i ekonomicznego". Radca Dr J. Morelowski zdał sprawę z prac około słownika prawniczego. Na podstawie referatu prof. Dra Fiericha, uchwalono urządzić VI Zjazd prawników polskich w Krakowie; terminu Zjazdu na razie nie określono.

Nastąpiły wybory zarządu. Dotychczasowy prezes prezydent Dr Hausner, złożył oświadczenie, że z powodu nawału pracy urzędowej ponownego wyboru przyjąćby nie mógł.

Na wniosek radcy dworu prof. Dra Fryderyka Zolla (sen.) prezesem Tow. wybrano r. dw. Dra Władysława Wędkiewicza, wiceprezesem komisyi redakcyjnej „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego" prof. Dra Ksawerego Fiericha, skarbnikiem r. dw. Dra Henryka Matusińskiego, jeneralnym sekretarzem radcę Dra Kazimierza Marowskiego. Delegatami walnego zgromadzenia wybrani pp.: prof. Dr Michał Rostworowski i prof. Dr Józef Rosenblatt.

Z Tow. filozoficznego. W ubiegłym tygodniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Tow. filozoficznego, które zagaił prezes prof. Straszewski, poświęcając wspomnienie zmarłym członkom, śp. prof. Miodońskiemu, J. Wł. Dawidowi, a zwłaszcza wielce zasłużonemu dla Towarzystwa ks. prof. Gabrylowi, poczem sekretarz Dr K. Lubecki, przedłożył roczne sprawozdanie, wykazujące 13 posiedzeń naukowych, 5 odczytów publicznych, 15 posiedzeń administracyjnych, 71 członków, ruch wydawniczy i obywatelski Towarzystwa. Zarządowi udzielono absolutoryum. Na temże zebraniu wypowiedział odczyt Dr Z. Jachimecki o filozofii w twórczości Wagnera; w dyskusyi przemawiał prof. Straszewski, prof. Grabowski i prelegent. Na sześćdziesiątem zebraniu naukowem (odbytem w ubiegłą środę), referował ks. prof. Michalski o Metodach we współczesnej etyce pozytywistycznej we Francyi, obudzając niezwykłe zainteresowanie i zajmującą dyskusyę, w której przemawiał prof. Rubczyński, Dr Peretiatkowicz, ks. Orpiszewski, Dr Odrzywolski, ks. Zegarliński i inni, dalszy zaś ciąg tegoż referatu będzie przedmiotem jednego z najbliższych posiedzeń środowych. Z uznaniem stwierdzić można wybitną i z każdym rokiem wzmagającą się działalność naukową krakowskiego Tow. filozoficznego.

Dla „kolonij wakacyjnych pracownic". W niedzielę dnia 29 marca, odbędzie się w sali Saskiej raut, na dochód kolonij wakacyjnych pracownic. W skład komitetu, na czele którego stanęła księżna Pawłowa Sapieżyna, weszły: hr. Sophie de Brusselles, Helena Bakałowicz, Leopoldowa Carowa, Ludmiła Fedorowicz, Eks. v. Korda, księżna Władysławowa Lubomirska, Ksawerowa Lewkowiczowa, Aleksandrowa Mańkowska, Maryanowa Sokołowska, Henrykowa Szarska, Władysławowa Zborowska i Zofia Zeleńska.

Dla dzieci. Na skutek odezwy, którą Szanowna Redakcya zamieściła w jednym ze styczniowych numerów swego dziennika, napłynęły do kasy Towarzystwa „Opieka nad dziatwą szkół ludowych" bardzo liczne datki, za co niniejszem serdeczne składamy podziękowanie, równocześnie gorąco prosząc o łaskawe dalsze poparcie działalności naszej. Głodnych dzieci, bez śniadania do szkoły przybywających, jest dużo, a fundusze nasze szczupłe — najmniejsze zatem składki dla biednych dzieci na sszklankę mleka i bułkę, z głęboką przyjmujemy wdzięcznością.

Za zarząd: Dr Edward Grażyński, sekretarz, Hr. Marya Wodzicka, prezesowa.

Afera miłosna. Wczoraj wieczorem, w koszarach wojskowych na Rakowicach, rozegrała się cicha tragedya. Targnęła się na swe życie w pokoju jednego z oficerów 19-letnia panienka Rela Gertner, przebijając się nożem. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala.

Zamach samobójczy w łaźni. Do łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej, przyszedł wczoraj popołudniu jakiś młody człowiek i zamknął się w kabinie. Po kilku godzinach służba w przypuszczeniu, że zasłabł, wyważyła drzwi i zastała w wannie młodzieńca omdlałego. Na miejsce wypadku wezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz Pogotowia stwierdził zamach samobójczy przez podcięcie brzytwą żył i tętnic na rękach, dłoniach i nogach. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Przy denacie znaleziono bilet wizytowy, z ostatnią wolą. Nazywa się Jan L. i pochodzi podobno z Podgórza.

Sprawozdanie ze stanu funduszu na restauracyę Wawelu (części po szpitalu wojskowym) zbieranego staraniem ś. p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej.

W dniu śmierci ś. p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej, t. j. 13 grudnia 1912 r. pozostał fundusz w książkach wkładkowych Kasy oszczędności m. Krakowa i Banku kraj. wynoszący z narosłemi odsetkami za rok 1912 sumę kor. 159.817. W r. 1913 wpłynęło kor. 715.30, odsetki dopisane kor. 7302.14. Ogólny kapitał tego funduszu z końcem r. 1913 wynosi kor. 167834.44.

Uprasza się wszystkie instytucye i osoby, będące w posiadaniu puszek wawelskich, o łaskawe doręczenie ich zawartości podpisanemu w Akademii Umiejętności między godziną 12 a 1 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kazimierz Gadomski, podskarbi Akademii Umiej.

Kronika zamiejscowa

Kabotyństwo polityczne. Pod tym tytułem umieszcza w „Słowie Polskiem" prof. Dr Grabski artykuł, w którym opowiada historyę bankietu „neosłowiańskiego", wydanego we Lwowie, w r. 1908 po zjeździe pragskim przez wiceprezydenta miasta Dra Rutowskiego na cześć hr. Bobrińskiego. Na bankiet ten powołał się jeden z posłów ruskich jako na dowód, że naród polski ciąży ku Rosyi. Dr Rutowski broniąc swego bankietu w „Gazecie Wieczornej", napisał, że w r. 1908 „do entuzyastów należał p. Grabski we Lwowie". Dr Rutowski chciał w ten sposób mieć współautorów bankietu, aby na niego nie spadł cały wątpliwy zaszczyt tej imprezy.

Na to prof. Grabski odpowiada:

„Tymczasem jako delegat z Galicyi Str. D. N. na zjazd prąski, zaoponowałem kategorycznie przeciwko urządzaniu owacyj Bobrinskiemu; poszedłem nawet do mieszkania p. Rutowskiego, aby odeń zażądać poniechania nieszczęsnego tegoprojektu i tłumaczyłem mu obszernie, iż Bobrinski przyjechał do Galicyi, aby robić tu kwestyę rosyjską i że już w Pradze uzależniał ciągle przyznanie praw naszemu narodowi w Królestwie od uznania przez nas w Galicyi narodu rosyjskiego.

„Gdy zaś te moje tłómaczenia nie skutkowały, zwróciłem p. Rutowskiemu uwagę, iż jest to szkodliwą samowolą z jego strony, gdy bez upoważnienia od kogokolwiek, bez porozumienia nawet z delegacyą polską, wysłaną do Pragi, chce imieniem narodu witać Rosyan we Lwowie wbrew ostentacyjnie chłodnej rezerwie, jaką zachowywaliśmy w Pradze w stosunku do delegacyi rosyjskiej. A gdy i to nie pomogło zaprotestowałem oficyalnie przeciwko owemu bankietowi imieniem stronnictwa D. N. P. Rutowski wszakże z właściwą sobie finezyą odpowiedział, że jako wiceprezydent miasta zna tylko te stronnictwa, które są w lwowskiej Radzie miejskiej wówczas klub obywatelski jeszcze nie istniał), więc mego protestu nie przyjmuje".

Cała więc „zasługa" urządzenia bankietu „neosłowiańskiego" we Lwowie na cześć hr. Bobrińskiego, twórcy kwestyi rosyjskiej w Galicyi pozostaje nadal wyłączną własnością gorącego przyjaciela Ukraińców, Dra Rutowskiego. Ukraińcy zatem powołując się na ten bankiet — złą oddali przysługę gorliwemu obrońcy ukraińskich uroszczeń w czasie kampanii o reformę wyborczą i jednemu z filarów bloku.

Może ten fakt ostudzi trochę miłość Dra Rutowskiego dla stronnictwa Starucha i Hanyckiego.

Ze świata.

Towarzystwo katolickich dziennikarzy w Austryi. W niedzielę dnia 22 marca o godzinie wpół do 4-tej popołudniu odbędzie się w Wiedniu VIII. Strozzigasse 8. w sali posiedzeń Redakcyi „Reichspost" walne zgromadzenie Towarzystwa katolickich niemieckich dziennikarzy. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie roczne rachunkowe. Absolutoryum i wybór nowego zarządu. Nowe wnioski należy zgłaszać do zarządu Towarzystwa dziennikarzy katolickich pod adresem powyżej wspomnianym.

Dlaczego kobiety nie powinny uprawiać lotnictwa? Angielski lotnik, B. C. Hucks, słynny ze swych lotów „a la Pegout", ogłosił w jednym z tygodników londyńskich dłuższy artykuł, w którym opowiada w sposób dosadny o swych doświadczeniach, jakie poczynił z kobietami, towarzyszącemi mu podczas lotów. Doświadczenia te były tego rodzaju, że Hucks radzi wszystkim niewiastom, aby się nie ubiegały o wawrzyny lotnicze.

Wogóle — zdaniem Hucksa — bardzo niewiele kobiet posiada temperament męski, skutkiem czego nie okazują one w chwili niebezpieczeństwa potrzebnej przytomności umysłu. Niewielkie wyjątki nie naruszają wcale reguły, która brzmi: lotnictwo sprzeciwia się w zupełności usposobieniu kobiet. Wprawdzie kobiety myślą prędzej, niż mężczyźni, ale tylko bardzo rzadko zamienia się w czyn ich szybka oryentacya, prawie zawsze popadają w chwilową bezradność i tracą głowę.

„Kobiety, które ze mną latały, jako pasażerki — pisze Hucks — zawsze postępowały tak, jak im wskazywał ich nieobliczalny humor i okazywały się niezmiernie impulzywnemi, podczas gdy lotnik impulzywnym być nie może. W przeważnej ilości wypadków nie zdawały sobie one sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam groziło, gdyśmy się n. p. znaleźli w przestrzeni pustej, tzw. „próżni powietrznej". Śmiały się wówczas i twierdziły, że bawi je kołysanie się maszyny.

„Gdy jednak miały pojęcie o niebezpieczeństwie, wówczas traciły głowę i kurczowo chwytały za każdy przedmiot, jaki miały pod ręką. Kobieta samodzielnie sterująca aeroplanem, z chwilą gdy wpadnie w „próżnię powietrzną" lub dostanie się w wir powietrzny, puszcza koło sterowe, a chwyta się nerwowo za inną część maszyny w nadziei, że ślepy traf dopomoże jej wybrnąć z tej opresyi.

„Jeżeli teraz wypadki śmiertelne tak rzadko spotykają lotniczki, to tylko dlatego, ponieważ dotąd lootnictwu poświęcają się kobiety wyjątkowo obdarzone męskim temperamentem. Gdyby jednak lotnictwo stało się modnym wśród kobiet sportem, wówczas liczba wypadków wzrosłaby nadzwyczajnie.

„Tak, kobiety nie powinny uprawiać lotnictwa! Moje zdanie poprą także z pewnością doświadczeni automobiliści, którzy ujrzawszy naprzeciw siebie jadący samochód z damą u koła sterowego, swój własny samochód przezornie na miejscu zatrzymują".

Z dziedziny wojskowości

Liczebność armii angielskiej. Przedkładając w Izbie niższej budżet ministerstwa wojny, oświadczył minister Seely, co następuje:

Poza granicami właściwej Anglii posiadamy pod bronią 117.000 ludzi, gotowych każdej chwili do walki, w samej Anlii zaś 121.000 oraz 146.000 rezerwistów.

Na wypadek mobilizacyi możemy w bardzo krótkim czasie i bez trudności wystawić korpus ekspedycyjny w sile 162.000 ludzi. Gdyby zaś zaszła nagła potrzeba, to już w kilka godzin możemy na każdym punkcie zgromadzić 50.000 ludzi z wszystkich rodzajów broni.

Alkoholizm w wojsku rosyjskiem. Wedle danych, jakie przytaczają „Birż. Wiedomosti" w wojskowych szpitalach rosyjskich jest leczonych 30 razy tyle oficerów alkoholików, co szeregowców. Dalej stwierdzono, jak podaje ten sam dziennik, że 95% wszelkiego rodzaju przestępstw, popełnionych w wojsku, przypisać należy nadużyciu trunków wyskokowych i że po niektórych pułkach żołnierze wydawali po 25.000 rubli rocznie na trunki, zawierające alkohol.

Wobec tych w najwyższym stopniu niepokojących danych, ministerstwo wojny zasięgło opinii 966 generałów, zostających w czynnej służbie co do tego, czy należy znieść lub zatrzymać porcyę wódki, wydawanej żołnierzom w niedziele i święta. Za zniesieniem tego szkodliwego zwyczaju oświadczyło się 782 generałów, zaś 802 za zniesieniem zupełnem sprzedaży wódki po kantynach.

Odznaczenia w sferach nauczycielskich. Cesarz nadał tytuł radcy rządowego następ. dyrektorom seminaryów nauczycielskich:

Józefowi Bieleninowi w sem. męsk. w Krakowie, Józefowi Dobrowolskiemu w sem. żeńsk. w Krakowie, Janowi Krawczykowi sem. męsk. w Rzeszowie, Drowi Tadeuszowi Mandyburowi w sem. żeńsk. we Lwowie, Hipolitowi Parasiewiczowi w sem. męsk. w Tarnowie.

Tytuł radcy szkolnego otrzymali prof. seminaryów: Teodor Biłeńko w Samborze, Tadeusz Czaykowski i Walenty Gadowski w sem. męsk. w Tarnowie, Maksym Kopko w Przemyślu, Antoni Rotter w Stanisławowie, tytuł radcy cesarskiego nauczyciele rysunków w sem. męsk. w Krakowie Antoni Gramatyka.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa prof. Adolf Pokorny w sem. męsk w Sokalu, złoty krzyż z koroną nauczyciele wzgl. nauczycielki ćwiczeń Tekla Hanula w Przemyślu, Kaz. Kwieciński w sem. męsk. w Tarnowie, Ign. Sekura w Samborze, Marya Teisseyre w sem. żeńsk. w Krakowie.

Minister wyznań i oświaty nadał prawo publicz. 1 do 4 kl. gimnazyum miejskiego w Przemyślanach na rok szk. 1913—14 i 14—15, oraz 1 kl. gimnaz. pryw. realnego im. Henryka Jordana we Lwowie na rok szk. 1913—14.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 17 marca:

Doc. Uniw. Jag. Dr Józef Latkowski: O gruźlicy.

Dnia 18, 19 marca:

Prof. Uniw. Jag. Dr Julian Talko-Hryncewicz: O człowieku na ziemiach polskich.

Program Wykładów powszechnych uniw. w dniu 15 marca 1914 r.

Bochnia: Prof. Jan Owiński: „Mitologia Słowiańsko-polska.

Mielec: Dr Tadeusz Drozdowski: „Ekonomiczne i prawne pojęcie pieniądza i jego surogatów".

Rzeszów: Doc. Uniw. Jag. Dr Antoni Korczyński: „Odkrycia i wynalazki w dziedzinie chemii".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Hamlet", tragedya Shakespeare'a.
Niedziela. „Mąż z loteryi", krotochwila R. Johnson Young'a.
Niedziela. „Hamlet", tragedya Shakespeare'a.
Poniedziałek. „Hamlet", tragedya Shakespeare'a.
Wtorek. „Hamlet", tragedya Shakespeare'a.

Z sali sądowej.

Rosyjski szpieg przed sądem.

Dziś przed trybunałem zwyczajnym sądu karnego toczyła się rozprawa przeciw 24 letniemu Wacławowi Rowińskiemu, rzekomemu uczniowi gimnazyalnemu, z Łąski w guberni piotrkowskiej, oskarżonemu o zbrodnie szpiegostwa wojskowego z paragrafu 67 u. k. Rowiński zwrócił na siebie uwagę policyi wystawnem życiem oraz zbytnią ruchliwością w politycznem życiu młodzieży. W kwietniu 1913 r. nastąpiło jego aresztowanie. W toku śledztwa policyjnego wyszło na jaw, że aresztowany miał misyę szpiegostwa wojskowego i politycznego od naczelnika „ochrany" w Łodzi, Leontowicza. Rowiński informował skrzętnie władze rosyjskie o działalności P. P. S., „Strzelca" i wogóle o całym ruchu niepodległościowym. Znał nazwiska prawdziwe działaczy partyjnych i o nich informował policyę rosyjską. Raporty wysyłał pod umówionymi adresami lub też ustnie zdawał relacyę Leontowiczowi, zjeżdżając się z nim na pograniczu. Rowińskiemu udowodniono również fakt prowokatorstwa. Z początkiem r. 1913 przyjechał do Krakowa młody uczeń szkoły średniej D., uciekając przed grożącym mu w Król. Polskiem procesem o przynależenie do partyi. W Krakowie zapoznał się z Rowińskim a nawet razem z nim zamieszkał. Po pewnym czasie, gdy D. wyjechał do Rosyi pod innem nazwiskiem, szpieg prowokator doniósł o tem „ochranie", które ucznia aresztowała. D. grozi obecnie kara katorgi. Ponadto Rowiński miał zdradzić przed „ochraną" jeszcze kilku innych swoich znajomych. Prócz szpiegostwa politycznego udowodniono również Rowińskiemu szpiegostwo wojskowe.

Doświadczenie uczy, że między biurami „ochrany", każdej poszczególnej miejscowości istnieje ścisły kontakt z wojskowemi biurami wywiadowczemi. Ochrana odstępuje inteligentniejszych szpiegów sztabowi generalnemu i szpieg taki pracuje w dwóch kierunkach: wojskowym i politycznym.

Do takich należał również Rowiński. Początkowo otrzymywał 50 rubli miesięcznie; później jednak suma ta wzrosła w dwójnasób. Wystarczy wspomnieć, że za niecały rok swej szpiegowskiej działalności otrzymał Rowiński przeszło 1400 rubli. Rowiński znał doskonale organizacyę wojska austryackiego, co często wprowadzało wprost w zdumienie jego znajomych. R. był doskonałym rysownikiem; często chodził za rogatkę mogilską i tam odrysowywał forty. Był również w Tarnowie, skąd wysyłał swoje raporty do władz rosyjskich. Stwierdzono również, że jeździł do Przemyśla i Lwowa. Przed aresztowaniem starał się o posadę przy regulacyi Wisły. Prócz tego robił wycieczki do Bochni i Buczacza, usiłując zdobyć plan dyslokacyi tamtejszych garnizonów.

Rowiński chodził także do cukierni przy ul. Lubicz, gdzie schodzili się oficerowie artyleryi, których pilnie podsłuchiwał.

Rozprawie przewodniczył r. s. Adjukiewicz, oskarżał prok. Dr Gniewosz. Jako rzeczoznawcy zasiadali kapitan sztabu Rybak i kapitan Morawski. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Rowińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Morderstwo w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Rozprawa popołudniowa w dniu 13 marca.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchano Franciszka Malskiego, montera, służącego obecnie przy artyleryi. Zeznaje, że Świerczyński sprzedał mu zarzutkę, którą następnie odebrał od niego.

Św. Nadkomisarz Krupiński. Kobrzyński i Krajewski okazali zimną krew, Łyżwiński drżał na całym ciele podczas aresztowania. Innych szczegółów odnośnie do podsądnych sobie nie przypomina.

Obrońca Krzaklewski. Czy po dniu 7 października był Łyżwiński przesłuchiwany w policyi?

Św. Data jest w protokółach.

Obr. Dr Krzaklewski prosi o odczytanie ostatniego zdania w protokóle p. Krupińskiego.

Przew. odczytuje: „Godula w plany ostatniego zamachu na osobę ś. p. Świszczowskiego nie był wtajemniczony".

Obr. Dr Krzaklewski. Dlaczego więc aresztował pan Godulę?

Św. Miałem przeświadczenie, z dalszych przesłuchań, że Godula był winien.

Obr. Krzaklewski. Wyznaczono nagrodę za wykrycie sprawców w sumie 1.000 K. Prawda? Czy wypłacono komu nagrodę?

Św. Nikomu.

Obr. To dlaczego ogłaszano nagrodę?

Św. Nagrodę ogłosił szef policyi, nie wiedząc o postępach śledztwa, które prowadziłem.

Następnie przychodzi do scysyi między Dr. Krzaklewskim a przewodniczącym; przewodniczący odbiera obrońcy głos.

Obr. Dr Krzaklewski prosi przewodniczącego o zezwolenie powtórzenia słów p. Krupińskiego, powiedzianych w śledztwie.

Godula zeznaje: P. Krupiński po moich zeznaniach ogłoszonych w „Kuryerze Codziennym", powiedział do mnie: „Mógł pan tylko ze mną mówić a nie z redakcyą".

P. Krupiński zaprzecza temu.

— Zresztą panie obrońco sprawa byłaby i tak wyjaśniona i mordercy wykryci.

Obr. Krzaklewski. No nie bardzo. Widzieliśmy Łobzów, Podgórze i t. d.

Przewodniczący zaznacza, że odezwanie się obrońcy było niewłaściwe i zaraz z trybunałem udaje się na naradę celem ukarania Dra Krzaklewskiego.

Trybunał ogłosił następnie naganę dla obrońcy.

Po pauzie zeznaje p. Bronisław Karcz, inspektor policyi. Opisuje zawezwanie go na miejsce zbrodni i o następnem śledztwie.

Obr. Krzaklewski. Kiedy była rewizya u Goduli?

Św. Nie wiem, mnie nie było przy rewizyi.

Obr. Czy Łyżwiński był słuchany 9 października przez policyę?

Św. To jest wykluczone.

Osk. Łyżwiński przyznaje, że był przesłuchiwany u sędziego śledczego Dra Neussera.

Św. Przedstawia raport policyjny, donoszący

o kradzieży Goduli, popełnionej przed aresztowaniem oskarżonego.

Obr. Dr Szalay. Kto rozstrzygnął ostatecznie o winie oskarżonych?

Św. Oskarżony Świerczyński.

Znowu przychodzi do nieporozumienia między obrońcą Krzaklewskim a r. s. Drem Markiewiczem.

Wśród ogólnego poruszenia wprowadza woźny na salę matkę Gackiewicza, praczkę, zamieszkałą w Krakowie.

Świadek jednak nie chce zeznawać. Na tem rozprawę przerwano do dzisiaj 9 rano.

Szósty dzień rozprawy.

Pierwszy zeznaje Jan Oczko krawiec. Godulę poznał przed czterema laty. Dostał od Goduli kilka książek, między niemi duży atlas z ilustracyami wartości 70 koron. Atlas ten chciał sprzedać Godula za 20 koron.

Przew. Dlaczego pan dopiero teraz zgłosił się z tem do sądu?

Św. Byłem bardzo zajęty.

Prok. Dr Lang. Ile Godula mógł wydać za jednym razem w restauracyi? Pan, jako znający Godulę od czterech lat, musi o tem wiedzieć.

Św. Może 2 może 3 reńskie.

Zeznaje świadek Rozalia Pollakówna, córka szynkarza z Placu Matejki. Godulę zna z tego, że mieszkał w tej samej kamienicy. Jakie książki dawał jej Godula, nie pamięta.

Przew. To może ja pani przypomnę: To był „Liść figowy“, „Kult ciała“. Nie?

Św. Możliwe.

Przew. Czy książki te były nowe i nierozcięte?

Św. Tak jest.

Na rozprawie pojawia się ponownie kierownik firmy Gebethnera p. Lange.

Przew. Zeznano tutaj, że książki wydawane rozmaitym osobom pochodziły z kradzieży z księgarni. Czy książka, którą tutaj mamy, „Kult ciała“ pochodziła z księgarni pańskiej?

Św. Trudno to obecnie stwierdzić, bo książka jest już zniszczona. Co do zaginionego albumu, to świadek przypuszcza, że pochodził on z księgarni.

Osk. Godula przyznaje, że brał dla siebie książki, ale potargane.

Św. Maciejowski fryzyer, szwagier Goduli opowiada, jak na wiadomość o zamordowaniu Świszczowskiego, przypomniał sobie, że Łyżwiński rozpytywał Godulę o rozkład księgarni, poczem Godula poszedł do policyi i doniósł o swoich domysłach, co spowodowało aresztowanie zbrodniarzy.

Następnie sędziowie przysięgli oglądali fotografię zwłok Świszczowskiego.

Po pauzie.

Protokolant odczytuje cały szereg zeznań więźniów, oraz osób, które nie mogły stawić się na rozprawę.

Obr. Dr Krzaklewski prosi o odczytanie aktów dochodzeń policyjnych odnośnie do oskarżonego Goduli.

Na salę wprowadza agent policyjny Jana Nodzyńskiego, który żąda zwrotu zegarka, zabranego przez Łyżwińskiego. Przewodniczący zauważa, że sprowadzony świadek ma przy sobie siekacz.

Przew. Na co to pan ma?

Św. Ja nie wiem — ale to mojej mamy (ogromna wesołość na sali).

Po przesłuchaniach świadka, które nie przyniosły nic nowego, protokolant z polecenia przewodniczącego odczytuje zeznania Pousteckiego, złożone przed władzami amerykańskiemi, a obciążające wielce Godulę, w kierunku rozlicznych kradzieży i udziału w napadzie rabunkowym.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

Sędziom przysięgłym postawi trybunał ogółem 38 pytań, z tego 29 głównych, a 9 dodatkowych. Trzy pierwsze pytania główne w kierunku rabunkowego zabójstwa odnoszą się do Łyżwińskiego, Gackiewicza i Kobrzyńskiego. — W razie ich zatwierdzenia grozi Gackiewiczowi i Kobrzyńskiemu kara śmierci przez powieszenie, zaś co do Łyżwińskiego, który w chwili mordu nie miał ukończonych 20 lat, kara ciężkiego więzienia od 10 do 20 lat.

Śp. O. Stefan Bratkowski.

Pogrzeb ś. p. O. Bratkowskiego zgromadził wczoraj tłumy naszego obywatelstwa. W kościele przy katafalku stanęły licznie wszystkie Sodalicye Pań, Panów, Kupiecka starsza i młodsza, Akademicka, Studencka, tak męska jak i żeńska, rękodzielnicza — a wśród zebranych widzieliśmy zebrane wszystkie stany: począwszy od Książąt Kościoła i licznego zastępu duchowieństwa, tak świeckiego jak i zakonnego, zobaczyć można było obok osób z naszej arystokracyi, obok wysokich urzędników i ojców miasta, i tych maluczkich, którzy w zmarłym tracili opiekuna. Ponad wszystkimi jednak górował niezwykle liczny zastęp młodzieży, tak gimnazyalnej jak i rękodzielniczej, dla której ś. p. O. Bratkowski był przyjacielem i ojcem. Nie brakło też delegacyj: między innemi od Sodalicyi lwowskiej panów, jakiej był założycielem i od sodalicyi uczniów zakładu chyrowskiego.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Nowak, a ten olbrzymi napływ uczestników pogrzebu, cisza i powaga, jaka unosiła się nad zwartemi zastępami młodzieży, była najlepszym wyrazem żalu, szacunku i czci dla kapłana-zakonnika, któremu oddawano ostatnią przysługę, za jego wielką duszę, za jego pracę, za tyle dobrego co zdziałał dla ludzi i dla Boga.

Ta praca miała swą podstawę w jego wielkiej, niepospolitej duszy. Niezmiernie subtelna i w cnocie bardzo posunięta dusza: chociaż kto po raz pierwszy zobaczył tę ściągniętą twarz, ostry rzut oka, jakgdyby nawet pewną szorstkość, zdziwiłby się, jak już w pierwszym słowie przebija się wielka bardzo słodycz i miłość. Dla każdego miał czas, dla każdego miał słowo pociechy — on zaprawdę z cierpiącym cierpiał, z radującym się radował — nie tylko słowem — on to czuł i widać było, że mówi ze serca. Gdy się dowiedział, że kto chory, zaraz szedł go odwiedzić — nawet w ostatniej swej chorobie pytał się z zainteresowaniem i żywym współczuciem, „jak się ma ten chory, a ów“. Zapytany sam, czy nie cierpi, mówił, że „tak“, ale nigdy ani jęku nie wydał.

Jako zakonnik i kapłan, mógł być tylko przykładem. Jak ta dusza była oddaną Bogu, poznaćby można z samego widoku — jeśli kto miał sposobność patrzeć kiedy na śp. O. Bratkowskiego, podczas modlitwy: ułożenie wyraz twarzy mówił, że to rozmowa z Bogiem. A jak była Jego dusza oddaną sprawie Bożej, widać z tego, czem, jakiemi pracami zapisał on karty swego życia.

Główne pole działania to Lwów i następnie Kraków, gdzie przebywając stale przez 20 lat, mógł rozwinąć zupełnie systematyczną pracę.

Pracę tę podzielić można na trzy grupy: praca czysto kapłańska, jako kierownika dusz, praca społeczna i pisarska.

Jako kapłan, postawił sobie przedewszystkiem za cel jak najwięcej dusz poprowadzić do Boga. W tym celu zwrócił przedewszystkiem uwagę na ten najważniejszy czynnik w tej pracy, na rodziny nasze i mattki, „Dajcie mi prawdziwe matki Polki, żeby wychowały pokolenie prawdziwe polskie i katolickie“. Takie matki starał się wyrobić, organizując je w stowarzyszenie „Matek chrześcijańskich“, jakie dotąd istnieje i przy lwowskim i krakowskim kościele OO. Jezuitów.

Szersze pole działania otwierały przed nim Sodalicye. Tutaj był ś. p. O. Stefan jednym z pionierów, którzy pracowali nad odrodzeniem katolicyzmu w naszem społeczeństwie przez te właśnie Kongregacye. Założył ich mnóstwo — by w nich zorganizować wszystkie stany — więc czy to kupiectwo krakowskie, dla którego zakłada kongregacyę starszych kupców i młodszych, czy nauczycielstwo, bądź miejskie, bądź wiejskie, odywatelstwo ziemskie, a przedewszystkiem młodzież i panie. Nie poprzestaje on jednak na założeniu kongregacyi pamięta o niej i raz po raz zjeżdża, by udzielić nauki, dać rekolekcye, odnowić ducha, pokrzepić. — W ten sposób zorganizował i odnowił duchowo nie tylko Galicyę, Poznańskie, ale o ile pierwsze lata tolerancyjnego edyktu pozwalały, sięgał i poza kordon.

W pracy tej zwracał specyalną uwagę na kongregacye męskie: „jednego prawdziwie cnotliwego mężczyznę nie dam za sto pobożnych bardzo kobiet“ — mawiał. Rozumiał bowiem wszelkie zalety tego rodzaju pracy.

Szczególną jednak uwagę zwrócił na młodzież, bo jaka młodzież, takiem w przyszłości całe społeczeństwo. To ulubione pole jego pracy — czy w kościele, w Sodalicyach studenckich, czy poza kościołem. Każdy uczeń wiedział, że zawsze znajdzie u ś. p. O. Bratkowskiego otwarty wstęp, a zwłaszcza serce: czy w smutku o pociechę, czy o radę, czy pomoc materyalną poprosi.

Pracując wśród młodzieży, w krótkim czasie przekonał się jednak, że obok studenta gimnazyalnego jest cały szereg chłopców stokroć więcej opuszczonych: to młodzież kupiecka, a przedewszystkiem rzemieślnicza. Opiekuje się więc i nimi, a że dla najbiedniejszych, bo najwięcej zaniedbanych uczniów rękodzielniczych miał najwięcej serca, czyż można się temu dziwić? Zaopiekował się więc nimi, zorganizował pomoc wśród naszych pań we formie t. zw. „Opieki“, zajął się razem ze ś. p. Drem Jordanem poprawą ich doli materyalnej i duchowej wtedy kiedy jeszcze nie znano u nas ani kursów rękodzielniczych, ani związków, które dzisiaj rowijają się tak świetnie. Od razu myśli o zbieraniu funduszów na dom dla młodzieży rękodzielniczej — co dzisiaj pod kierownictwem O. Kuznowicza zaczyna się realizować — a narazie zbiera ich w dnie wolne od pracy, uczy ich poznawać tego Boga, kształci ich umysły przez odczyty, początkowo sam, później organizuje systematyczniejszą pracę.

Pamięta i o wykształceniu fachowem — on pierwszy wysyła tych młodych rękodzielników, w miarę jak znalazł wśród znajomych jakiego hojnego ofiarodawcę — nawet za granicę, by fachowo udoskonalić naszego młodego rzemieślnika.

Przy takim nawale pracy miał jednak zawsze chwilę czasu, by nawet wziąć pióro do ręki. Pomijając, że ogłaszał drukiem wiele swych kazań, poza tem wydawał rzeczy ascetyczne. W pismach tych odkrywa się nieco już więcej ta piękna dusza, której zewnętrzne objawy pracy oglądaliśmy. Dziełka jego wszystkie traktują prawie tylko te dwa przedmioty: cześć do Matki Boskiej i Najśw. Sakramentu. To było i jemu dźwignią w życiu, dlatego też pragnął on przekonać wszystkich, by tam szukali pomocy w życia niedoli.

To było środkiem. A jakim cel jego pracy? Aby Chrystus był przez wszystkich poznany i czczony, by wszystkich dla Chrystusa zyskać. Cel, jaki kapłanowi Paweł św. zakreślił — jak powiedział ks. biskup Nowak w swej mowie pogrzebowej. I dlatego dziękował Mu ten Pasterz za to opowiadanie Chrystusa w tej dyecezyi przez lat 20 bez przerwy — dziękował Mu imieniem całego polskiego episkopatu za to wszystko, co dobrego zdziałał dla dusz, po całej polskiej ziemi...

Nauka, Literatura, Sztuka.

Album „Ziemi“. Wyszły z druku cztery zeszyty Albumu „Ziemi“, ujmujące w szeregu pięknych ilustracyj najwybitniejsze zjawiska geograficzne Ziemi Polskiej.

Część pierwsza, poświęcona została charakterystycznym krajobrazom Polski od nadmorskiej ziemi kaszubskiej począwszy, a na turniach tatrzańskich kończąc.

Część druga poświęcona typom ludowym, w równej mierze ilustruje różnorodność rysów fizyognomicznych i strojów naszego ludu.

Część trzecia (z wybrzeży Bałtyku) ilustruje to, co najbardziej charakterystycznego w krajobrazie przyroda nadmorska wytworzyła.

Część czwarta (z Karpat) ilustruje całe bogactwo naszych krajobrazów górskich, przytem oprócz Tatr, podano tu i krajobrazy podgórskie z Beskidu Zachodniego — aż po granicę Siedmiogrodu, Bukowiny.

Skład główny w księgarni Nauczycielskiej we Lwowie, ul. Batorego l. 12.

Dział ekonomiczny.

Światowa produkcya nafty w roku 1913. — Najnowsza statystyka eksploatacyi nafty w całym świecie zestawiona przez „Geologiczne Revue Stanów Zjednoczonych“ świadczy o stałym wzroście produkcyi światowej. W roku 1912 wynosiła ilość wydobytej ropy 351,178.236 barelsów po 42 galonów, t. j. 3,190.383 cystern po 10.000 litrów. Wzrost eksploatacyi nafty w roku 1913 w porównaniu z 1912 r., przypisać należy przedewszystkiem uzyskanym zapasom w Kalifornii i pól naftowych w Kawsas i Oklahomie.

Stany Zjednoczone stoją pod względem eksploatacyi nafy na pierwszym miejscu, ich roczna wydajność przekroczyła cyfrę 220 milionów barelsów, t. j. 64 proc. ogólnej światowej produkcyi. Po nich następuje Rosya z 70 milionami barelsów, t. j. 19.37 proc., zatem te obydwa państwa dostarczają łącznie niemniej, jak 83.37 proc. ogólnej wydajności światowej. Trzecie miejsce zajmuje Meksyk dostarczający z ogólnej produkcyi 4.71 proc., potem Rumunia i Niederlandzkie Indye 3.70 proc. i 3.09 proc., zaś dopiero reszta procentów wypada na: Galicyę, Mezopoanię, Północną i Południową Afrykę i Południową Amerykę.

Wielkie nadzieje w kołach geologicznych budzą w przyszłości pola naftowe Argentyny.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 14 marca).

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń. (tel. wł.). Komisya złożona z sześciu członków, która miała przeprowadzić porozumienie w sprawie przesilenia, zebrała się dzisiaj o godz. 11 na narady. Przeprowadzono ogólną debatę, nie wchodząc zupełnie w szczegóły.

Na razie obrady nie przyniosły żadnych rezultatów.

Czesi, jak słychać, są zdecydowani **prowadzić dalej obstrukcyę**, gdyż do wtorku nie da się ustalić warunków pokojowych w Czechach. Stawiają oni następujące warunki: **wybory do Sejmu, odwołanie Komisyi administracyjnej i wybory do Wydziału Krajowego.**

Niemcy godzą się tylko na przeprowadzenie wyborów do Sejmu i wybór Komisyi ugodowej.

Czesi zaś na te ustępstwa godzić się nie chcą.

Obrady przerwano w południe i podjęto je o godz. 2 po poł. Trwały one znowu do godz. pół do 4 po poł. bez rezultatu.

Groźba zamknięcia Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamentarnych kołach o godzinie 3 popołudniu pojawiła się pogłoska, że prezydent ministrów, gdy do poniedziałku nie będzie miał gwarancyi, że załatwione zostaną ustawa wojskowa i pożyczkowa, jest zdecydowany zawiesić obrady Izby. Wobec tego nie odbyłoby się wtorkowe posiedzenie Izby.

Prawdopodobnem jest, że hr. Stürgkh w poniedziałek zastosuje prawo, jakie ma już na mocy pisma cesarskiego i parlament odroczy.

Sprawy parlamentarne

Układy niemiecko-czeskie.

Wiedeń (T. B.) Na dzisiejszej wspólnej konferencyi niemiecko-czeskiej przedłożyli delegaci niemieccy propozycye, które Czesi przyjęli „ad referendum“. Delegaci czescy udali się następnie na naradę. O godzinie 2 popołudniu odbędzie się wspólna konferencya niemiecko-czeska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Od wybitnego posła niemieckiego z Czech dowiaduje się nasz korespondent, że narady obecne nie mają żadnych szans i albo jeszcze dzisiaj, albo też w poniedziałek się rozbiją.

Apel do posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Nar. Listy“ ogłaszają apel do czeskich posłów, aby w walce podjętej wytrwali i nie ustąpili wobec rządu.

Rozłam u agraryuszów czeskich.

Praga. (tel. wł.). W łonie partyi czeskich agraryuszów przyszło do konfliktu. Pos. Praszek domagał się prowadzenia dalej obstrukcyi, czemu sprzeciwiła się większość grupy.

Przeciw Kramarzowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze „Czeskie Słovo“ donosi, że nac. socyaliści czescy zerwali stosunki z posłem Kramarzem.

Kramarz agitował wczoraj w parlamencie za obstrukcyą „Czeskie Słovo“ ostrzega, że nie można mu wierzyć.

Witte o sytuacyi politycznej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Az Est“ miał rozmowę z ministrem Wittem o sytuacyi politycznej.

Witte oświadczył, że sytuacya jest nie najlepsza, w każdym razie mniej niebezpieczna, niż przeszłego roku. Powodem zaniepokojenia są nieukończone sprawy bałkańskie. — Wiele także pozostawiają do życzenia niezbyt dobre stosunki trójprzymierza do trójporozumienia.

Proces Bendasiuka i tow.

Lwów. (T. B.) Na początku dzisiejszej rozprawy przyszło do utarczki między reprezentantem sztabu generalnego, Srzistym, a obroną. Mianowicie przedstawiciel sztabu generalnego żądał informacyj co do zeznań Bendasiuka, który miał powiedzieć, że zbierał składki od rozmaitych osób, a także i od wojskowych.

Obrona zakwestyonowała prawo stawiania pytań przez przedstawiciela sztabu generalnego, który powinien się w tej mierze zwrócić do prokuratora. Po naradzie prokurator postawił wspomniane zapytanie w swojem imieniu. Po odczytaniu odnośnego ustępu stenogramu przystąpiono do dalszego przesłuchania Bendasiuka.

Audyencye.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął przedpoł na prywatnej audyencyi ministra honwedów Hazaia, a następnie na specyalnej jednogodzinnej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, po nim zaś na naczelnika Bośnii gen. Potiorka.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął dziś przed południem na osobnej audyencyi w Schoenbrunn'e nowo zamianowanego posła greckiego, Griparisa i przyjął jego pisma uwierzytelniające.

Demonstracye w Akademii weterynar.

Wiedeń (T. B.). Dziś przed południem powtórzyły się przed akademią weterynaryi demonstracye. Kilkaset słuchaczów zebrało się przed Politechniką, poczem w szeregach udali się przed Akademię weterynaryi.

Jeden ze słuchaczów wezwał ich tam do spokoju i do urządzenia z godnością demonstracyi. Część słuchaczów odeszła a inni dalej zostali. Znaczne oddziały policyi obsadziły plac.

Krwawa bójka w szkole handlowej.

Tryest. (T. B.) W tutejszej Szkole handlowej Reveltella przyszło wczoraj między uczniami włoskimi a chorwackimi i słowiańskimi do starcia, podczas którego padły strzały rewolwerowe. Policya wkroczyła do budynku i natychmiast rozpoczęła dochodzenia. Podczas starć pięciu studentów odniosło rany, a to 4 Chorwatów otrzymało rany cięte i od uderzeń, a jeden Włoch postrzał w rękę.

Pożar katedry.

Neuss. (T. B.) Od godziny 6 tej rano stoi w płomieniach katedra katolicka, pochodząca z początków XVII. wieku. Straż ogniowa miejscowa i z Kolonii czyni wysiłki celem ugaszenia pożaru, który wyrządził ogromne szkody. Organy zniszczone, wieża z dzwonem zawaliła się. W katedrze znajduje się wiele bardzo cennych przedmiotów i zabytków sztuki.

Włoskie przesilenie gabinetowe.

Rzym. (T. B.) Ag. Stefani donosi: Król powierzył Sonninowi misyę utworzenia gabinetu. Sonnino jednak ze względu na obecną sytuacyę parlamentarną odmówił.

Francuski budżet wojskowy.

Paryż. (T. B.) Izba deputowanych obradowała nad budżetem wojskowym i ukończyła dyskusyę generalną. W dyskusyi szczegółowej, zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy i ministra wojny, 310 głosami przeciw 206 przyjęto postanowienia w sprawie podwyższenia płac pułkowników i generałów.

Gwałtowny orkan.

Noweczerkask. (Pet. Ag. tel) Od wczoraj szaleje tu gwałtowny orkan. Wyrządzona w domach szkoda, jest bardzo wielka. Także połączenia telegraficzne i telefoniczne doznały wielu uszkodzeń. Pociągi przychodzą z wielkimi opóźnieniami.

Katastrofa kolejowa.

Penova (Nowa południowa Walia) (T. B.) Dziś w nocy wskutek mgły nastąpiło na stacyi Exeter zderzenie pociągu pocztowego z lokomotywą, przyczem 13 osób zginęło, 3 odniosły ciężkie a 12 lżejsze rany. Między podróżnymi zginął ojciec wraz z córką, a którzy towarzyszyli przewożonym zwłokom matki. Syn zabitego odniósł ciężkie rany.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Władysław Mycielski z Łuczanowic, Konrad Nikorowicz z Zakopanego, Dr Franciszek Chwalkowski z Pragi, Adam Dziedzicki z Klimontowa (Król. Pol.), Adolfina Kozłowska ze Lwowa, Adam Krzyżanowski z Garbowa (Król. Pol.), Konrad Müller z Norymbergii, Dyr. Maciej Mara z Berna, Jan Mehnert z Lyonu, Maryan Nowakowski z Przemyśla, Marya Świeżawska ze Lwowa, Romana Sołtyńska ze Stanisławowa, Kazimierz Świeżyński z Wilczyc (Radomskie), Wacława Żukowska z Litwy, Marcin Morgentau z Manilii.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

„Wymierająca literatura".

(Z polemiki o zażydzenie piśmiennictwa madiarskiego. — Rumuński dobroczynny chirurg. *Budapesti Hirlap i Jüdische Zeitung*. — Dlaczego nas to obchodzi i czemu trzeba być ostrożnym?)

(k) Gdyby człowiek miał się kierować tylko własnem doświadczeniem, nie starczyłoby ono ani na milę drogi; zbiera się więc cudze, żeby zajść dalej i rychlej. Błogo temu, kto zawczasu zdoła wyzyskać doświadczenie sąsiada! Czem powodując się, a chcąc dorzucić i od siebie coś do roboty odżydzania literatury polskiej, proszę o chwilę uwagi, żeby opowiedzieć, co się dzieje z tamtej strony Karpat.

Niedawno odbywała się w prasie madiarskiej polemika z powodu t. zw. modernistycznej literatury. Wzięli w tej wymianie zdań udział wszyscy wybitniejsi krytycy, a czytająca publiczność madiarska była przez kilka tygodni zdenerwowaną do najwyższego stopnia. — Podnieta bowiem do owych rozważań, badań i roztrząsań wyszła z poza madiarskiego „globusa", a była uderzeniem w gniazdo os. Oto literat rumuński O k t a w i u s z G o g a wystąpił z twierdzeniem, że nowoczesne piśmiennictwo madiarskie nie jest bynajmniej narodowem, lecz właśnie pozbawionem madiarskiego ducha narodowego — a zarazem zwrócił uwagę na pewną tej literatury cechę, o której dotychczas mówiło się tylko po cichu. Zważyć zaś należy, że Goga zajmował się stale żywo piśmiennictwem madiarskiem, zwłaszcza zaś „młodą Madiaryą" i sam tłómaczył dużo z madiarskiego na rumuński. Znanym więc był i uznanym, oficyalnym niejako przyjacielem tej literatury, a w każdym razie był i jest pierwszorzędnym jej znawcą.

Aż tu nagle Goga ogłasza (po rumuńsku) całe studyum o tym przedmiocie i występuje z twierdzeniem, że właściwie nowoczesna literatura madiarska . . . nie istnieje zgoła. Niema literatury, któraby odzwierciedlała właściwości narodu madiarskiego, dając wyraz madiarskiemu charakterowi, opisując madiarskie życie, typy, pielęgnując madiarskie dążności, madiarską indywidualność narodową, słowem: którąby czerpała z madiarskiej duszy i jej nawzajem służyła.

Jakto? A ci autorowie, których dzieła odbywają „pochód po Europie", mniej więcej „tryumfalny", Molnar, Lengyel, Brody i inni, według których i my w Polsce informujemy się o madiarskości i madiarszczyźnie. Oktawiusz G o g a, znający Madiaryę na wskroś, twierdzi o tych rozgłośnych dziś autorach, że „ani jedno zdanie, ani jeden rys, ni jeden typ, ni uczucie, lub odruch żaden bohaterów ich utworów — nie mają w sobie nic a nic madiarskiego ani ździebełka".

„Wymiera prawdziwie madiarska literatura", spychana w kąt, bo pierwsze szeregi w t. zw. madiarskiem piśmiennictwie zajęli żydzi i tak się rozparli, że są dzisiaj przedstawicielami madiarskiej nowoczesności, zrobiwszy sobie monopol niejako z „modernizmu" i z całej gałęzi związanej z tem mniej lub więcej, madiarskiej kultury.

Przypomina się „pachciarstwo" literatury, na które i w Polsce zwracano już uwagę — oby nie za późno!

Przed 80 laty piśmiennictwo spisywane po madiarsku było madiarskiem też z ducha. Stopniowo duch narodowy zamierał. Nie brakło talentów wśród młodego pokolenia, ale rzadko który mógł się rozwinąć, jak należało, bo krytykę objęły pisma żydowskie, a wraz z tem namnożyło się nagle autorów żydowskich w każdej z każdej gałęzi piśmiennictwa i — co za cud prawie — okazało się, że co żyd, to talent pierwszorzędny, a co z chrześcijańskich Madiarów pochodzi nie umie pisać i nic nie warte. Ten wyznaniowy „zbieg okoliczności", gdy potrwał lat kilkanaście, zrobił swoje, a gdy minęło lat dwadzieścia, „ogół czytający" czytał i chwalił i słuchał samych tylko żydów. Zdobywało się zresztą popularność schlebianiem ujemnym właściwościom ludzkim, pikanteryą, cynizmem udającym krytycyzm i t. p.

Tak tedy dzięki żydom wynarodowiła się literatura, a dzieła „sławnych" literatów, pisujących po madiarsku, przedstawiają charaktery, tak myśli i uczuć — wręcz przeciwne narodowi madiarskim, a jednak za madiarskie uchodzące! Mamy tedy do czynienia ze sfałszowaniem jednej z najważniejszych funkcyj narodowego organizmu.

Powstała oczywiście burza z powodu wywodów Gogi, tem gwałtowniejsza, że olbrzymia większość prasy madiarskiej znajduje się w żydowskiem ręku. Więcej w polemice udział wziął tylko Hirlap i większe „Budapesti Hirlapy" (żeby zacytować najwstrętniejszy organ Judeo-Madiary), ale poproszą o głos i wiedeńska „Judische Zeitung", tytułem swym kompromitująca niebacznie węgierskich współwyznawców i „przyjaciół politycznych". I cóż się nie dzieje? Przypuszczasz zapewne czytelniku, że cenzura redakcyjna czasopism żydowskie, tem bardziej wypierało się żydowszczyzny? Ten punkt rozwoju przekroczył już madiarski Izrael! „Budapesti Hirlap" umieszczał w tej sprawie rozmaite opinie, ale redakcya od siebie zaznaczyła, że Goga ma zupełną racyę i że nowoczesna literatura madiarska dawno już straciła prawo do uchodzenia za narodowe madiarskie, ale nic madiarskiego".

Warto przysłuchać się potrosze tej polemice (wszak nam ta sprawa nie tylko geograficznie bliska!). Oto R a k o s i, izraelskiego rodu prezes madiarskiego Towarzystwa Literackiego i główny redaktor „Bud. Hirlapu", wydziera się wiele z a d h o c trochę antysemityzmu i sam wystąpił z zarzutami przeciw Molnarowi i Lengyelemu i to nie tylko o to, że dzieła ich nie są narodowe, lecz że są (słuchajcie) niemoralne. Zdobywszy się na taką delikatność uczuć w zakresie etyki, tem bardziej odczuł, że w pismach tych autorów niema „ani jednego typu, ani jednego zdania, ani jednego gestu" madiarskiego i woła: „To wszystko takie nie nasze, nie madiarskie", a woła tem głośniej, im dłużej i skuteczniej robił był dotychczas z tych samych autorów świeczniki „narodowej" literatury. Nagle spostrzegł, że „Zrinyi" Teodora Körnera ma w sobie więcej madiarskiego ducha od całej tej nowoczesnej literatury madiarskiej!

A w „Judische Zeitung" w Wiedniu odezwał się krytyk Ludwik B a t o i tak rozumuje: Wzburzenie i oburzenie literatów madiarskich pochodzenia żydowskiego jest całkiem zrozumiałe, bo czyż nie muszą wobec studyum Goga powiedzieć sobie: Czyż przez całe dziesiątki lat nie robiliśmy wszystkiego, żeby się stać Madiarami pełnej krwi? Czyż nie zamęczaliśmy się, poświęcając całe życie asymilacyi do madiarszczyzny, starając się nadać dziełom naszym cechę madiarską? My wsłuchaliśmy się w najsubtelniejsze tajniki języka madiarskiego, który znamy lepiej od rodowitych Madiarów, my poświęciliśmy własny narodowy typ żydowski, my wyrzekliśmy się w poświęceniu łączności z resztą żydostwa w kraju, my sercem i duszą pragnący być Madiarami, tylko Madiarami — aż tu przychodzi jakiś Rumun i rzecze Madiarom:

— Panowie Madiarzy! Wasze książki, wasze najbardziej znane, najlepsze utwory sceniczne, gazety wasze pisują wam niemal wyłącznie żydzi. Literatura wasza nie jest z waszego ducha, lecz z żydowskiego!

Naprózno żydowsko-madiarscy literaci napadli na Gogę, jak n. p. Hugo Veigelsberg (pseudonim: Ignotus) w „Nyugat", lub Aleksander Braun w „Huszadik Szazad", a napadali na niego, że jest antysemita i . . . madiarotob (jedno z drugiem ma się łączyć!), przeciwko którego „napaściom" musi się bronić „cała literatura madiarska". Naprózno — biada p. Bato — bo wszystkie te „obrony" nie odejmą już znaczenia rozprawie Gogi.

Iskra wznieciła pożar i dorobek żydowski w madiarszczyźnie jest podpalony. Wyzwiskami nie ugasi się tego pożaru. Szperacze (gdzież braknie Zoilów na wzór i podobieństwo „niegrzecznego" Warszawianina p. Jeske-Choińskiego?) zaczęli szukać rozmaitym literatom przodków i nie dochodząc wstecz ani nawet o jedno pokolenie, odkrywali, że najpiękniejsze madiarskie szumne nazwiska brzmiały za lat młodszych swych właścicieli inaczej, jakoś z galicyjska po żydowsku.

O, bo Galicya uprawia od dość dawna poważny eksport . . . patryotów madiarskich. Ci odwiedzając potem przy sposobnościach polsko-węgierskich uroczystości swych krewnych na Zarwanicy, budzą w Lwowianach zachwyt . . . podobieństwem języka węgierskiego do polskiego. Ale to tylko nawiasowo. Podziwiając handlową wszechstronność galicyjskiego (zwłaszcza wschodnio-galicyjskiego) Izraela, który nie tylko Polsce, ale i ościennym narodom dostarcza talentów do literatury „narodowej", poprzestańmyż na podaniu do wiadomości, że Franciszek Molnar, Aleksander Bródy, Melchior Lengyel, Ludwik Biro, Eugeniusz Heltai są żydami z przybranemi następnie madiarskiemi nazwiskami.

Wielkiej rany madiarskiego narodu dotknęła dobroczynna ręka rumuńska. Zabolało, ale to wyjdzie na dobre — jednej i drugiej stronie. Poco bowiem mają się żydzi „poświęcać" dla „niewdzięczników"? Niejeden z nich jak najszczerzej i w najlepszej wierze asymilował się; pasował się niejeden z samym sobą, żeby w sobie wytępić żyda — a oto okazuje się, że to się zrobić nie da, chyba tylko w nadzwyczaj rzadkich, wyjątkowych wypadkach (n. p. Adolf Agay, Józef Kiss, obydwaj jednak z poprzedniego pokolenia, jak u nas n. p. Klaczko). Wysilać się na rzeczy niemożliwe?! Całe życie przetwarzać się, żeby na koniec nawet „Rumun jakiś" śmiał powiedzieć: „lichyś aktor"?! Czyż nie lepiej być odrazu i po prostu żydem?

Może nauka nie pójdzie w las. My mamy aż nazbyt wiele powodów pragnąć, żeby wraz z nami i Madiarzy uratowali się z żydowskiego zalewu. Oby głos G o g a nie był spóźnionym!

My zaś bądźmy ostrożni w przyjmowaniu „madiarskich bratanków", czy na rynku, czy na scenie, bo łatwo (aż strach, jak łatwo!) ośmieszyć się przy tem, zniżając się do roli „goja", jako narzędzia w ręku „wybranych" z tej i z tamtej strony Karpat. Odróżnić Madiara od żyda jest obecnie tak trudno, że nawet i p. G o g a i nasz „Świat Słowiański" miewają czasem wątpliwości. . .

Ostrożnie teraz! Nuż bowiem ów „jakiś Rumun" stanie się dobroczynnym chirurgiem na madiarskiem ciele i nuż skutek z alarmu, podniesionego przez p. G o g ę, będzie taki, że rozmaite talenty madiarskie odwrócą się od niewdzięcznej ziemi węgierskiej i zechcą wracać do ziemi przodków swoich, t. j. do Galicyi?

Prawda to smutna, że mamy z Madiarami d u ż o wspólnego, a mianowicie dużo tego, czego zawsze . . . za dużo. I „charaktery" nasze „narodowe" tak już są (niestety) podobne, że tylko przyłączyć Galicyę do Węgier, a gotowiuteńkie byłoby . . . królestwo Syonu. Pamiętajmyż, że nic łatwiejszego, jak przedzierżgnąć się z Madiara w Polaka i nawzajem, bo obydwa te narody łączy cement. . . . żargonu.

Życzymy poczciwie po sąsiedzku, żeby „wymierająca literatura" ożyła, żeby jej najautentyczniejsza krew madiarska trysnęła w licu i zakipiała w sercu — i pragniemy przyczynić się do tego, ile w naszej mocy, t. j. służyć dobrym przykładem:

Ożyje literatura, gdy stanie się chrześcijańską!

Bułgarya przeklinająca Rosyę.

W Bułgaryi żyje Polka, p. W a n d a Z e m b r z u s k a, poświęcająca swą wyjątkową zaiste żywotność, zdrowie, siły i wybitne zdolności pisarskie narodowi bułgarskiemu. Jej zawdzięczamy przekład pięknego, pełnego siły, a dla nas szczególniej zajmującego wiersza poety bułgarskiego (Vultura), miotającego przekleństwa na Rosyę. Zanim go przytoczymy, pozwolimy sobie podać wyjątek z listu p. Zembrzuskiej, zawierający pewne charakterystyczne szczegóły co do stanu kraju:

„Spóźniłam się z odpowiedzią na list otrzymany właśnie w chwili wyjazdu z Sofii. W podróży bardzo uciążliwej i niewygodnej po ziemiach Nowej Bułgaryi trudno było pisać; czasem stołu i krzesła mi brakło, a o papierze nie ma co i mówić. Podróż tę przedsięwzięłam, by się zapoznać z życiem i stosunkami, jakie panują w nowo zdobytych ziemiach po wojnie. Wróciłam wprost przybita tem, co widziałam. Wszędzie nędza okropna, wsie i miasteczka popalone — dachu całego, kawałka chleba znaleźć nie można.

Rząd bułgarski stara się tam osiedlać w tych opuszczonych wsiach i miasteczkach Tracyi zbiegów — wygnańców z Macedonii, których sto tysięcy prawie schroniło się do Bułgaryi po wojnie z Serbami i Grekami, nie mogąc znieść prześladowania ze strony tych ostatnich. Widok tych ludzi jest iście rozpaczliwy. Niedawno mający własne chaty i dobytek — dziś tułaczy, nie mający nawet czem się okryć. Wszystko, co rząd bułgarski robi, by im przyjść z pomocą, jest nie wystarczające. A trzeba mu przyznać, że robi nadzwyczaj dużo.

Bułgarzy dotychczas mieli nie bardzo jasne pojęcie o Polsce i jej losach. Teraz dopiero, gdy ich zdradziła ich wczorajsza opiekunka Rosya, oczy ich zwróciły się ku nam i zaczęli nas rozumieć. Dziś są już oni naszymi najszczerszymi przyjaciółmi — w najbliższej przyszłości będą to nasi najlepsi sprzymierzeńcy, gdy rusofilstwo całkiem zaniknie. Prasa bułgarska teraz co dzień pisze coś o Polsce i o Polakach...

Pozwalam sobie przesłać wiersz pewnego młodego profesora bułgarskiego w mojem tłomaczeniu, który najlepiej charakteryzuje dzisiejsze uczucia bułgarskie do Rosyi.

Z poważaniem
Wanda Zembrzuska.

Przeklętą bądź ty!

Rodopy się dymią. Zwały granitowe
U szczytów Rilдagu szkarłatem się mienią
I gęste chmur kłęby jaśnieją czerwienią
Jak ciepłej krwi strugi w mgły rzucone płowe.
Dal gore — widnokrąg w rudej łunie broczy
Wsie płoną, po niwach płomienie się wiją.
Nad trupów stosami śmierć całun swój toczy
A sępy i orły wśród łupu się biją.
Czy doszło cię echo tej walki złowieszczej —
Czy słyszysz ryk armat, słyszysz dzwonów dźwięk?
I jak krucy kraczą i jak ogień trzeszczy,
Jak w niebo z serc ofiar bije zgonu jęk?
Posłuchaj co bezmiar tych krain ci głosi,
Czem szumi gąszcz borów i czem Bałkan grzmi —
To pieśń, którą wicher przez limby unosi
Złorzeczy i grozi: Przeklętą bądź ty!

Patrz! oto wygnańców szeregi bez końca
Kobiety i starce i dzieci wraz z nimi —
To zdrady braterskiej ofiara krwawiąca,
Tłum ofiar wyparty z rodzinnej swej ziemi.
Więc idą... i idą... rozbici... znużeni
I goli i bosi... wciąż idą przed siebie,
Ze łzawą źrenicą utkwioną w przestrzeni
W szlak stromy i długi, co wśród skał na niebie
Gdzieś ginie... Te skały duszą ich i pieką,
Ich stopy żre głazów rozpalonych żar —
Czy widzisz te krople co z głębi ran cieką? —
Czy widzisz ten pochód nawpół żywych mar?
Patrz! oto stanęli. Chcą spojrzeć raz jeszcze
Na ziemię rodzoną przez krew i przez łzy
I pięści ku niebu wstrząsając złowieszcze
O pomstę wołają: Przeklętą bądź ty!

Skończyło się. Zmilkły walk srogich odgłosy,
Padł naród junacki zdradziecko zwiedziony:
Od ognia, od miecza za ciosem szły ciosy
Aż wszystko zamarło — i krzyż zbezczeszczony
Stanął sam... Posłuchaj, jak głucho się robi,
Jak łka nurt Bistrycy, jak jęczy nurt Driny,
Jak ból krwawą pianą wypływa po fali
Z Wardaru i Strumy zmąconej głębiny.
Posłuchaj — tam w walkach przedśmiertnych (się wiją
I kurczą gór stoki i gną szczyty drzew,
A trawy krew piją i łzy rośne piją,
Aż z łez i posoki groźny wstaje śpiew
I chuczy, jak burza przez bory i łany
Śpiew bólu i zgonu, śpiew grozy i krwi:
To głos Macedonii rozpaczą wezbrany
Grom na cię przyzywa: Przeklętą bądź ty!

Hen — słońce zachodzi. Ostatnie promienie
Zabłysły i zgasły na Rodopy szczytach.
Kryształy Ril-dagu czernieją w błękitach
A w dole zmrok miękkie rozpościera cienie
I spokój wieczorny rozściela na świat,
Wiatr umilkł, śpią łany i fale strumieniem
Mkną cicho wzdłuż gruzów rozwalonych chat,
A bory łagodnem kołysane tchnieniem
Do snu tulą liście i w zadumie drzemią,
W taki zmrok opary wznoszą się nad ziemią,
Z pod muraw zielonych wyziewy krwi świeżej
Parują... i rosną... a gdy noc zapadnie
Gdy mgła dnia ostatki w blade łono wkradnie
Czyś wtedy widziała na głuchej rubieży
Jak duchy poległych długim szlakiem szły?
Słyszałaś, jak z piersi zranionych pieśń dzika
Się rwała i dotąd wśród powietrza drży?
Pieśń, z której ból duszę na wieki przenika,
Pieśń zemsty, pieśń gniewu: Przeklętą bądź ty!

Zawiścią, zazdrością i jadem spojona
Spuściłaś z łańcucha żądz ludzkich brytany.
A teraz patrz: miłość i wiara w nas kona,
Bo węzeł przyjaźni pękł zdradą stargany,
I chyba jedynie te krwawiące rany
I hańby brzemieniem przykute mogiły
W przyszłości boleśnie przypomną go nam;
Bo własne twe ręce kir wieczny rzuciły
Na pomnik cesarski i cnych czynów ekram:
Tyś w imię braterstwa „Słowiańskiego dzieła"
Nas, plemię Agaryan, wydała na łup,
Tyś braci Słowianów w bój morderczy pchnęła
I Greków — piratów zwołała na gród;
Tyś gnała Rumunów... Tyś zdradnie wszczepiła
Jad chuci krwiożerczych w prawosławny lud
I własnąś im siostrę na pastwę rzuciła —
Przeklętą bądź Rosyo... i duszy twej brud! —

Sofia, 25 lipca (7/8) 1913.

Przekład Wandy Zembrzuskiej.

Vultur.

Ani list, ani wiersz nie potrzebują komentarza. List wypłynął ze współczucia, wiersz z wściekłej rozpaczy. Jest to wszakże rozpacz pełna ognia, młoda, z której czuć, że naród, z którego piersi ten krzyk się wydarł, zerwie się niebawem do życia i czynu. Słowem, nie podobna do naszej kamiennej rozpaczy... Boże daj, abyśmy kiedyś zbratać się mogli nie w nienawiści, nie w zemście, ale w miłości!...

„Podział Niemiec".

Pod sensacyjnym tytułem: „Le partage de l'Allemagne", a zaopatrzona na okładce równie sensacyjną mapką środkowej Europy, ukazała się w Paryżu broszura, której autor ukrył się pod inicyałami podpułkownika R. de D. Narobiła ona w Niemczech nie mało hałasu, a jej autor otwarcie zaznacza w przedmowie, że jest odpowiedzią na analogiczną broszurę niemiecką p. t. „Frankreichs Ende" i kończy w te słowa:

„Moje „studyum" nie ma innego celu, jak dać do myślenia tym, co sprzedają pióra koguta, zanim go zabili. Przekonają się oni bowiem, że pióra orła można nabyć za te same pieniądze.

„Co się zaś tyczy nas, Francuzów, to, nie przywiązując przesadnej wagi do tej szermierki słów, zadowolnijmy się rolą pracowników, którzy przygotowują p r z y s z ł o ś ć: uporządkuje ona wszystko, jak należy".

I my także uważamy pomienioną broszurę tylko za „znak czasu". Jednakże zawiera ona tyle ciekawych, a mogących się w przyszłości sprawdzić szczegółów, że warta bliżej z nią się zapoznać. Zresztą i o tem trzeba pamiętać, że „eventus belli dubius est", a więc, że zwycięscy z pod Sedanu mogą kiedyś sami ponieść niemniejszą klęskę, jak Francuzi.

* * *

Biorącego do ręki broszurę francuską, uderza przedewszystkiem kolorowa okładka z wyobrażoną na niej mapą środkowej Europy. Podpułkownik R. de D. tak wyobraził jej wygląd po ostatecznem rozgromieniu Rzeszy niemieckiej: Rosya zabrała na swą własność Prusy ze Szczecinem i Berlinem po środkowy bieg Elby, a także całą Saksonię, Austryi przypadła Bawarya, Francyi W. ks. Badeńskie, W. ks. Heskie, Palatynat bawarski, oraz część Prus z Kolonią i Koblencyą, Belgia otrzymała Luksemburg i część Prus po lewym brzegu Renu, dawne królestwo Hanowerskie przeszło na własność Anglii, Danii dostały się: Szlezwig, Holsztyn, ujścia Elby i Wezery z miastami Hamburgiem i Bremą, wreszcie z samego środka Niemiec utworzonem zostało państwo Turyngii ze stolicą Brunszwikiem.

Na odwrotnej zaś części okładki, pod rysunkiem przybitego bagnetem francuskim orła niemieckiego, widnieje napis: „Finis Germaniae".

Opowiadanie przyszłych wypadków zaczyna się od opisu, małoznacznego napozór, zajścia na granicy alzacko-francuskiej po którem następuje nagłe wtargnięcie armii niemieckiej w granice Francyi, b e z w y p o w i e d z e n i a w o j n y. Mianowicie zaś cesarz Wilhelm rozkazał korpusowi XVI. z Mecu uderzyć na V e r d u n, a XVII. na N a n c y.

Zaczęła się tedy wojna, w której po jednej stronie stanęło trójporozumienie, t. j. Francya, Rosya i Anglia w przymierzu z Hiszpanią i Związkiem bałkańskim, a po drugiej — trójprzymierze, t. j. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Wstęp tej wojny zaznaczył się porażką Niemców, dwa bowiem wymienione korpusy niemieckie, nie poparte dostatecznie przez inne, zostały odrzucone wstecz przez 6 i 20 korpus francuski. Po tem niefortunnem „intermezzo", wywołanem nieopatrznością cesarza Wilhelma, nastąpiła krótka pauza w działaniach wojennych, podczas której awiatorzy francuscy rozpoczęli na wielką skalę rekognoskowanie terytoryum całych Niemiec. Jednemu z nich udało się rzucić bombę na pałac w Poczdamie, a od jej wybuchu zginął następca tronu, oraz jeden z jego braci, co wywołało olbrzymią konsternacyę w całych Niemczech.

Ponieważ Niemcy rozpoczęli wojnę bez wypowiedzenia — przeto mieli do mobilizacyi dwa dni więcej, niż Francuzi. Ich armia prawego skrzydła, nie bacząc na neutralność Belgii, przekroczyła jej granice i rozpoczęła atak w kierunku Stenay, Toul i Mirecourt.

Tymczasem armia francuska, dwunastego dnia po ogłoszeniu mobilizacyi, stanęła już na stopie wojennej, z wyjątkiem części 20 korpusu w Algierze i dwóch korpusów w Marokku, które przewiozły pospiesznie do Francyi koleje hiszpańskie. Plan, ułożony przez francuski sztab generalny, był bardzo prosty: gwałtowna ofenzywa wszystkich zgromadzonych sił z ogólną dyrekcyą na D i e u z e i M o g u n c y ę. Skutkiem tego 1, 2, 3 i 4 armia francuska — grupa wschodnia — zostały nad Meurthą i Mozą, powyżej Nancy zgromadzone. Na lewo od niej była skoncentrowana g r u p a p ó ł n o c n a.

Pomiędzy A r l o n i R o b e r v i l l i e r s rozpoczęła się walka olbrzymów. Przez ośm dni i nocy walczono z nadludzkim wysiłkiem po obu stronach. W ciągu pierwszych dwóch dni szala zwycięstwa nie przechylała się na żadną stronę, później zaczęli brać górę Francuzi, dzięki temu, że ich korpusy 14 i 15 mogły być użyte w tym boju, a to z powodu słabego ataku Włochów na linię Alp.

Wreszcie po zdobyciu przez Francuzów centrum pozycyj niemieckich — wyżyn C h â t e a u S a l i n s, armia niemiecka została rozciętą na dwoje. W dodatku zaś wpadła w ręce Francuzów twierdza Metz, którą znienacka zaatakowały: dwa korpusy armii, przybyłe z Marokka, oraz dywizya legii zagranicznej. — W nocy, ósmego dnia bitwy, Niemcy na tym teatrze wojny rozpoczęli odwrót ku Renowi.

Armia niemiecka, która w sile sześciu korpusów wtargnęła do Belgii i która miała za zadanie operować przeciw lewemu skrzydłu głównej grupy armij francuskich, natknęła się na północną armię francuską z frontu, a z prawego boku została zaatakowana przez armię belgijską. Skutek nieopatrznych operacyj niemieckich w trudnym terenie Ardennów był ten, że armia niemiecka, otoczona przez 400.000 Francuzów i Belgijczyków, musiała broń złożyć i to w niewielkiej odległości od Sedanu, gdzie ten sam los spotkał swego czasu armię Napoleona III-go.

Na morzu szczęście również sprzyjało Francuzom i ich sprzymierzeńcom Anglikom. Pierwsi z nich rozbili w puch flotę włoską i austryacko-węgierską w pobliżu wyspy P a n t e l a r i i, poczem oczyścili całe morze Śródziemne od nieprzyjaciela. Drudzy zaś zmiażdżyli flotę niemiecką w okolicy Helgolandu.

Na lądzie znów główne „gros" sił niemieckich cofało się w kierunku Saargemünden-Kaiserslautern podczas gdy trzy korpusy bawarskie i korpus wirtemberski operowały w dolinie Renu. Główne siły francuskie parły na „gros" sił niemieckich, 14 i 15 korpus przeszły Wogiezy koło Saverne i dążyły do odcięcia Niemców od Renu, na południu korpus 7 i korpusy rezerwowe 34 i 35 wtargnęły do dolnej Alzacyi, północna zaś armia wraz z Belgijczykami skierowała się ku Koblencyi.

Odwrót Niemców odbywał się w porządku a idący za nimi trop w trop Francuzi stanęli nad brzegami Renu trzydziestego dnia po rozpoczęciu kampanii.

W tym momencie właśnie rozpoczęła się akcya Rosyi — opóźniona trudnościami mobilizacyi na wielkich przestrzeniach cesarstwa — trzy bowiem armie rosyjskie ruszyły na zachód.

Sprzymierzeniec Rzeszy niemieckiej, Austro-Węgry, miały wielkie trudności w czasie mobilizacyi z powodu, że w Czechach i Tryeście wybuchła rewolucya, którą trzeba było uśmierzyć. Dopiero więc piętnastego dnia armia austro-węgierska została zmobilizowaną i nie mogła skutecznie przeszkodzić mobilizacyi rosyjskiej. Dnia 21 po wypowiedzeniu wojny rozpoczęła się akcya Związku bałkańskiego przeciw Austro-Węgrom, których armia została rozbita 25 go dnia w okolicach Temeszwaru.

Ze strony Włoch, których najlepsze wojska były albo jeszcze w Libyi, albo też zatopione zostały w czasie transportu koło wyspy Pantelarii, akcya przeciw Francuzom prowadzona była bardzo słabo. Dotarli oni wreszcie do Nicei a słabe w tamtych stronach siły francuskie musiały się przed nimi cofać. Nie wpłynęło to jednak na bieg wypadków, bo zwycięstwa Francuzów na północy już go w zasadzie rozgrzynęły.

Cesarz Wilhelm zrozumiał, że sprawy biorą dla Niemiec obrót fatalny. Dlategoż chciał rozpocząć negocyacye na podstawie zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, oraz odstąpienia Francyi i Anglii kolonij niemieckich. Odrzucono jednak jego propozycye a armia francuska wkroczyła do serca Niemiec, których armia została rozbita na dwie nierówne części: większą na północy, mniejsza na południu.

Po drugiej stronie Rzeszy niemieckiej sytuacya była równie fatalną, bo armie rosyjskie doszły wkrótce do Wrocławia i Poznania, zaś armia austryacko-węgierska nie mogła przyjść Niemcom z pomocą, gdyż „gros" jej było zaangażowane na południu przeciw Związkowi bałkańskiemu.

I znów przyszło do olbrzymiej, niesłychanej w dziejach bitwy na froncie 150 km, między Kassel a Koburgiem. Czwartego dnia, gdy dla Niemców wszystko już było straconem, cesarz Wilhelm na czele dywizyi gwardyi, stojącej w rezerwie, rzucił się do kontrataku i padł przeszyty bagnetem Alzatczyka, służącego w Legii zagranicznej.

Tak zginął na polach Turyngii ostatni cesarz niemiecki i ostatni król pruski!

Podobnie jak Francuzi od zachodu, posuwali się od wschodu Rosyanie. W końcu zbliżyły się one na odległość zaledwie 150 km od siebie. Pomiędzy nimi znalazły się niedobitki z zachodnich armij niemieckich i prawie nietknięta wschodnia armia, która dotąd unikała walnej bitwy z armią rosyjską. Zajęły one stanowisko na linii Berlin-Kottbus, lecz wzięte w dwa ognie wywiesiły białą flagę a sprzymierzeńcy z nad Niemna, Wisły i Mozeli podali sobie ręce nad Sprewą.

Włosi, widząc, co się święci, cofnęli się po zwycięstwach francuskich w sercu Niemiec z południowej Francyi, prosząc naprzód o zawieszenie broni a następnie o pokój. Austrya poczyniła te same propozycye, gdy wojska Związku bałkańskiego docierały już do Budapesztu a wojska rosyjskie, zająwszy Galicyę wschodnią, opanowały w Karpatach przejścia do Węgier prowadzące.

W rezultacie został zwołany kongres międzynarodowy do Berlina i na nim właśnie postanowiono wykreślić z rzędu państw europejskich Rzeszę niemiecką i nadać mapie Europy środkowej wygląd o którym wspomnieliśmy na wstępie.

* * *

W tej fantazyi francuskiej jest kilka charakterystycznych szczegółów.

I tak, o restytuowaniu Polski samodzielnej pod jakąkolwiek postacią niema w broszurze mowy, następnie zdradza ona przysłowiową francuską ignorancyę w sprawach historycznych i geograficznych — np. Śląsk zabrali Austryi Prusacy w r. 1866 (sic!) — a wreszcie za podstawową przyczynę przyszłych powodzeń oręża francuskiego przyjmuje autor broszury zarozumiałość wojskowych sfer niemieckich, które od czasu wojny z r. 1870/71 rzekomo niczego się nie nauczyły.

Przyznać jednak trzeba, że pisana jest interesująco i z polotem, którego sekret posiadają Francuzi.

Do nabycia

para koni karecianych

młodych, spokojnych oraz

para koni lżejszych

szybkich powozowych. — Wiadomość bliższa: Kraków, Jabłonowskich 5. parter, godzina wpół do 2-giej popoł. 329 2

Inżynier lub Technik

obznajmiony z robotami żelazno betonowemi poszukiwany. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków pod „Budowa“ Biuro Sokołowskiego we Lwowie. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi, dla tego też uprasza się nie dołączać oryginalnych świadectw 328 2

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 8.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego i polecana przez też Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie darmo

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne. kartki pośmiertne i t. d. i t. d.

∴ ∴ szybko, starannie i tanio ∵ ∴

TELEFON 190 TELEFON 190

KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35

L. 33186/914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania:

1. instalacyi gazowej
2. instalacyi oświetlenia elektrycznego przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany instalacyi, jakoteż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. p. Nr. drzwi 6 między godz. 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzory ofert. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 ½ % sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 20 marca 1914 do godz. 12-tej w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
dnia 12 marca 1914 r.

Leo mp.

Lustro

duże żardiniery na kwiaty i garnitur mebli z stołem czarnym, biurka większe i mniejsze, szafy, amerykańska szafa na akta z 10 ma szufladami, umywalnie z lustrami, nocne szafki różne, maszyna ręczna, i wiele innych mebli używanych dobrych, obrazy olejne, z powodu zwinięcia handlu zupełnie b. tanio. Kraków ul. Gołębia l. 10 sklep, handel obrześcijański. 298 10

Za 2500 koron

więcej na zaufaniu niż na realnem zabezpieczeniu opartej pożyczki, tytułem procentu

względnie z wdzięczności za ratunek,

otrzyma średnich wymagań kobieta wspólne skromne utrzymanie, obsługę i pokój przy młodej obdłużonej dzietnej rodzinie urzędniczej, obecnie w miasteczku górskiem zachodniej Galicyi zamieszkałej. Stosunek na powyższym tytule oparty może trwać i lata całe. Bliższe szczegóły pod R. poste-restante Kraków, główna poczta za okazaniem kwitu ins. 319 1

Siewnik 19 rzędowy

firmy Clayton et Shutleworth, mało używany do sprzedania. Obszar dworski Przybradz poczta Zator.

Prywatne gimnazyum

z prawem publiczności
oraz

Pensyonat

Franciszka Scholza w Gra u
Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne równorzędne z państwowemi—znakomity pensyonat — dom własny

Pożyczkę pieniężną

otrzymują osoby każdego stanu (także panie) na 4 6% bez poręki na 4 koronowe spłaty miesięczne przez „Diadal“ Escompet Bureau Budapeszt VIII Rakoczi-ut. 17

Wina węgierskie stare

w butelkach wysprzedaje z powodu wielkich zapasów po znacznie zniżonych cenach

skład i handel win

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Bracka 11

Telefon Nr. 509. Telefon Nr. 509.

Również poleca
przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych

Wina węgierskie

austryackie, reńskie, francuskie czerwone, koniaki i śliwowice na beczki flaszki i miary.



Główny skład REIM i Ska, Kraków, Rynek Linia A–B.

NA SEZON WIOSENNY!

Kostyumy Angielskie, Żakiety, Spódnice, Bluzki wełniane i jedwabne, Reformy, pończochy,

poleca w wielkim wyborze

K. ŚCIBOROWSKI

Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

!! Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego darcegopierza K. 2·— lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80,— białego K 4.—, lepszego K. 6. puszystego, śnieżno - białego K. 8 —, najlepszego białego K. 9·50, puszystego szarego K. 6·—7. i 8·—, puszystego białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12·—, puchu cesarskiego K. 14.

od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x 0 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, - półpuchem K. 20·—, puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12 14 i 16, pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15, 18, 20, — poduszki 9 x70 cm duże, K. 4·50 5, 550. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18. przysyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45. (Böhmerwald).

Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

LIDO - WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata.

Hotel z plażą i osobnemi kabinami

Exselsior Palace Hotel
Grand Hotel des Beins
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

PEWNA PANI

każdemu, cierpiącemu na neurastenię, anemię, reumatyzm, gicht i t. d. jest w możności wyjawić bezinteresownie pojedynczy, a cudownie działający środek leczniczy, który przypadkowo poznała. Wyleczywszy siebie, jak i wielu innych chorych którzy wszystkie możliwe środki lecznicze nadaremnie używali, uważa sobie za obowiązek sumienia i powinność tajemnicę tę wyjawić, z pobudek czysto filantropijnych. Proszę się zwrócić listownie do:

Pani Amelii Al. Müller, Budapeszt Albertfalva 6.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/30 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

2·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·18 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

0·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia od Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

4·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 37 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61 do Tarnowa.

7·4. wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·33 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia: Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·35 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 3 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

LAWN-TENNIS

RAKIETY, PRASY do tychże, PIŁKI

OBUWIE TENNISOWE.

Piłki nożne



buciki, nagolenniki i wszelkie przybory sportowe na sezon letni polecają najtaniej

REIM i Ska

KRAKÓW, RYNEK 37.

Na życzenie wysyła się fr. cenniki sportowe.

Kamienica

przy ul. Floryańskiej, do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Kapitał potrzebny 40–50 tysięcy K, reszta może pozostać na hipotece. Zgłoszenia pod **„City" 16.**, poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 326 3

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

---

500 koron! płacę temu, komu mój **„Ria — Balsam"** w przeciągu 3 dni nie usunie bez bólu razem z korzeniami **nagniotków, brodawek**, zgrubiałej skóry, i t. d. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym K 1 3 słoiki K 2·50.

Kemeny, Kaschau (Kassau) — I Poczt. fach. 12/134 (12/7 46) Węgry.

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, półbiałego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6.—, najlepszego K. 7·20, lepsz gat. K. 8·40, Szarego puchu K. 6·—, białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x 16 cm. a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21.—, 200x140 cm. a K. 18·—, 15·—, 18.—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—, Materace włosienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona za nieodpowiednio zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. **Benedikt Sachsel, Lobes** k. Pilzna 284 Czechy.

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancya naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło Górz, po K. 56. do K 60. za 100 l Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zeen po K. 65·— do K 85·—

Niżej 56 litrów nie dostarcza się Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach tak, że jakikolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

: Ekstrakt orzechowy :

do farbowania siwych włosów

wynalazy

Juliana Józefowicza, perfumerya

Jako nieszkodliwy środek kosmetyczny (w jednym flakonie) nasz ekstrakt nadaje się najlepiej do poprawienia barwy włosów spłowiałych, lub rudych na kolor brunatny szatyn i blond. — Flakon K- 3, — flakon próbny K 1·20.

Sprzedaż w Krakowie u Raima i Ski J. Hinaka i S., F. Zioptha i Ski Spoinn i Ski i Z Komorowskiego we Lwowie u P. Mikolascha i Baschera.

Poszukuje się

od 1. lipca b. r. lokalu składającego się z 6 do 8 sal dużych oraz 10—12 pokoi mniejszych. Ogród pożądany — Oferty składać w biurze Ogłoszeń W. Grabowskiego ul. Jagiellońska 1 dla Z Z 114. 287 3

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.

Celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowymi wędlinami sprzedaje 10% a niżej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust

---

TANIE PIERZE

Najlepsze czeskie źródło!



S. Benisch

1 kg. **szarego**, dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor., 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. z **2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor, 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się wzrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



Zakład malowania na szkle

Franciszek Götzer

Schulgasse 34. **Wiedeń XVIII.** Schulgasse 34.

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkice i kosztorysy bez płacie. — Rok założenia 1885. — Referencye:

Klasztor Salezyanów

w Oświęcimiu, Porchawa Rarance

koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kość.

:: **Najstarsza firma dla sztuki kościelnej.** ::

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze nasiona!

Gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Ceny niskie. — — Cenniki i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — —

E. FREEGE. Kraków.

Potrzeba Chłopców

do expedycyi „Głosu Narodu"

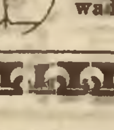
wiadomość w expedycyi.

GANGLIONAL

jako herbata wytworzona z najlepszych pokarmów roślinnych, i właściwie sprzeparowana jest używaną ze skutkiem jako

środek domowy

przeciw chorobom nerwowym. Działanie tej herbaty, Ganglional zwanej, uspakaja nerwy i bóle, usuwa kurcze, sprowadza sen, wzmacnia zdrowotne siły ciała i przyspiesza regularne trawienie.



Herbata ta jest do nabycia jedynie u c. k. nadwornego i arcyksiążęcego dostawcy **Juliusza Bittnera**, aptekarza w Reichenau, Nied. Ost. Cena jednego pudełka wraz z przepisem użycia 3 K. — Sprowadzać można za pośrednictwem apteki, w której można nabyć za przysłaniem opłatnie pocztą 3 K.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"

CO TYDZIEN KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**

CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO

PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego

PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JÓZEFATA ŻYSKARA

Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.

JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:

Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymują tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.

Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.

Warszawa, Nowo-Sienna 2. tel. 114-30

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Nr. telefonu 330. Przesyłki na prowincye odwrotnie.

Na post Na post

KAWIOR niesolony; **OSTRYGI** ostendzkie; **RYBY** surowe, w majonezie, auspiku, marynacie, oliwie i wędzone; **ŚLEDZIE** pocztowe „Matjas"; **ŚLEDZIE** w galarecie i marynacie w różnych smakach; **SIGI; SIELAWY** augustowskie; **SKUMBRI i PSTRĄGI** wędzone; wszelkie gatunki serów krajowych i zagranicznych; **PASZTET** rybny; wielki wybór świeżych owoców; „Calville" francuskie; **PORTER** angielski; znakomite nalewki domowe, żubrówka

poleca

A HAWEŁKA w Krakowie

c. i k. dostawca dworów.

Towar dostarcza się tylko najprzedniejszej jakości, zawsze świeży; specyalnie bowiem urządzone chłodnie maszynowe, umożliwiają hygieniczną konserwacyę towarów, bez konkurencyi.

KAMIL BAUM

w Tarnowie	w Zakopanem
Centralny skład papieru i drukarnia à la minute	**„Bazar Zakopiański"**
poleca	najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem
wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 kor.	poleca przybory do szycia, pisania, toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali

---

Wielki wybór różnych resztek 6—8 m dł.

z powodu zatrzymania [illegible] fabrycznych 30 m. pięknie sortowanych resztek K. 15·— 6 12 m długich resztek pierwszej jakości 30 m K 17 —

Resztki w tej cenie składają się z koszul i bluz [illegible], koszul flanelowych i oxfordzkich, p szewek materyi (drell) na [illegible] i ubrania domowe, tkanin rumbuskich na bieliznę [illegible] C [illegible] ne ręczniki. Modne materye i satyny [illegible] lik tne wzory i resztki najnowszego barchanu wysyłam za zaliczką

Tkalnia wyrobów lnianych [illegible]:

Karol Kohn, Nachod Czechy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne

poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L· 46|G.

Stolarnia Braci Ligęzów

w Krakowie przy ul. Ś-go Filipa 1. 11. Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne. Zaś jako specyalność ramy wszystkich rodzajów.

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowice Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 186

Dam do 1000 koron

za wyrobienie posady leśniczego lub adjunkta lasowego. Posiadam zupełne wykształcenie fachowe. Dyskrecya zapewniona. Łaskawe zgłoszenia „S. 25". Poste-restante. Kraków, gł. poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 303 3

Skała nad Zbruczem Chleb dla swoich.

W „domu polskim" w Skale jest zaraz względnie od 1-go maja 1914 do najęcia — na czas krótszy lub dłuższy, nawet kilkuletni, stosownie do umowy — l o k a l składający się z 5 ubikacyj, a mianowicie ze s k l e p u (na rogu), 2 p o k o i przytykających do sklepu i nadających się n a l o k a l r e s t a u r a c y j n y, wreszcie z połączonych p o k o j u i k u c h n i mogących służyć jako pomieszkanie dla wynajmującego sklep. Piwnice są obszerne i suche. Czynsz za ten lokal położony w centrum miasta u zbiegu dwóch ulic jest umiarkowany. W domu polskim mieści się sala teatralna, lokal Towarzystwa kasynowego, Czytelnia polska T. S. L. i mieszkania prywatne. Naprzeciw znajduje się urząd gminny i koszary straży skarbowej. Sklep korzenny polski połączony z restauracyą (garkuchnią) ma widoki powodzenia, gdyż w mieście niema żadnego polskiego sklepu ani handlu, a jest tylko jeden sklep ruski. — Bliższych informacyi udzieli na miejscu w Skale — względnie pisemnie prezes „Domu polskiego".

Inż. August Tustachiewicz prezes.

Kto chce wiedzieć

w jaki sposób otrzymać może zupełnie darmo powiększenie w wielkości 30–40 cm. i 25 widokówek ze swoją podobizną niech nadeśle swój adres na korespondentce do Czytelni Polskiej w Suczawie. 312 6

Astma

Wszystkim współcierpiącym donoszę bezpłatnie, w jaki sposób osiągnęłam przy długich i ciężkich **dolegliwościach astmy**, trwałą pomoc i nadspodziewany skutek. Na żądanie służę adresami wyleczonych zupełnie lub też częściowo w różnych miejscowościach Austryi. Nowa ta metoda daje się zastosować z widocznymi rezultatami przy wszystkich dolegliwościach oddechowych.

Katar kanałów oddechowych Bronchit,

a szczególnie zastarzałe wypadki **a s t m y** są wyleczone, lub zapobiega się im.

Trzytygodniowa, bezpłatna próba, każdego z chorych zachęci. Ilustrowane broszury darmo i opłatnie.

ANNA DIETZ.

Monachium Nr. 28. Kaiserstrasse Nr. 49.

Prima pusztańską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz w mniejszych 4½ kg. pakietach pocztowych netto waga w cenie K 8·15 za słoninę białą, za wędzoną K 8·68, paprykowaną K 8·95 a K 9·15 za smalec wraz z opakowaniem za zaliczką.

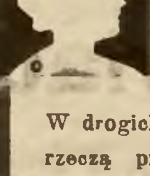
Lepold Weisz i Ska

Budapeszt IX Hentes-utc 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej). Dom eksportowy smalcu, słoniny, powideł, śliwek i innych produktów krajowych By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres 234 10 1

Wózek

na resorach, nowy fajeton, landau i wózek ligarowy tanio do sprzedania, dowie się Zwierzyniec Nr 109 czwarty dom za pocztą. 303 3



Drogie czasy!

W drogich czasach jest ważną rzeczą przypomnieć sobie, że przyrządzone potrawy mączne z Dr. Oetkera proszkiem do pieczywa w cenie 12 h. przedstawiają ważną część ludzkiego pożywienia a przytem są stosunkowo tanie. Należy się oryentować za pomocą Dr. Oetkera książek receptowych, które można nabyć za darmo w każdym sklepie spożywczym, gdzie są sprzedawane proszę napisać kartkę korespondencyjną do

Dr. A. OETKERA

w Baden-Wiedeń.

Należy uważać na to, by otrzymać prawdziwe wyroby Dr. Oetkera.

„JOLANTA" pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 14 I. piętro (dawniej ul. Graniczna L. 14)

poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Przyjmuje Stołowników i wydaje na żądanie obiady do domów



Babcia też już o tem wiedziała,

że tylko Schichta mydła z „Jeleniem“ trzeba używać, jeżeli chce się mieć bieliznę białą jak śnieg. Schichta mydło z „Jeleniem“ posiada niezrównaną moc czyszczącą i utrzymuje bieliznę zawsze całą, ponieważ jest wolnem od wszelkich gryzących i niszczących składników, które atoli nowomodne inne artykuły i proszki do prania przeważnie zawierają i przez które bielizna rozpada się bardzo prędko. Zawierzajcie więc nazwisku „Schicht“ bo ono już od 60 lat ma powodzenie.



Za bezcen, próba nie do zapłacenia!

Prosimy ryzykować za 12 halerzy paczkę proszku do prania „Pochwała gospodyń“! Po namoczeniu bielizny w takowym przez noc, można na przyszły dzień rano, bez żadnego trudu mydłem Schichta i ciepłą wodą wypłukać wszystek brud z bielizny zadziwiająco szybko i lekko. Mydło z „Jeleniem“ i „Pochwała gospodyń“ tworzą więc najdoskonalszą metodą prania.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowi



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 185.

Nowo otworzona

Jedyna chrześcijańska

Pralnia domowa „BIEL“

w Krakowie, — przy ulicy Pijarskiej l. 2. uskutecznia pranie wszelkiej bielizny

bez sztucznych zapraw!

Naprawianie bielizny na życzenie wykonuje również. — Zgłoszenia wprost do Pralni ul. Pijarska 2. 324 1

C. k. dostawca dworów

A. Hawełka w Krakowie

zakupuje

wszelkie pierwsze krajowe **nowalijki** najprzedniejszych **jarzyn, owoców, grzybów etc. ptactwo dzikie i zwierzynę,**

Próby z najtańszemi cenami pożądane.

Na oferty opóźnione nie odpowiada się wcale.

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

1 Kupon	7 Kor.
1 Kupon	10 Kor.
1 Kupon	15 Kor.
1 Kupon	17 Kor.
1 Kupon	20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na narzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Z dniem 1. maja jest do objęcia posada

kierownika sklepu Kółka.

Do posady przywiązane są pobory po K. 200 miesięcznie 5% dywidendy od czystego rocznego zysku. Kaucya potrzebna K. tysiąc. Zgłoszenia z odpisami świadectw należy wnosić na ręce Zarządu Kółka rolniczego w Kalwaryi-Zebrzydowskiej 293 3

NIE BĘDZIE ŁYSYCH!!

O ILE ZA OKAZANIEM SIĘ WYPADANIA WŁOSÓW ZASTOSUJEMY OSTATNIĄ NOWOŚĆ



„HARIGO“

Niezawodny, skuteczny, bez jakichkolwiek domieszek chemicznych środek. „HARIGO“ usuwa łupież, wstrzymuje wypadanie włosów a wywołuje nowy ich porost. — Po użyciu 1 do 2 flaszek skutek widoczny. — **Chcecie Panie mieć, względnie zachować delikatną, młodą cerę? — Chcecie wrazie potrzeby usunąć piegi lub zmarszczki? — Używajcie jedynie nieszkodliwego środka jakim jest**

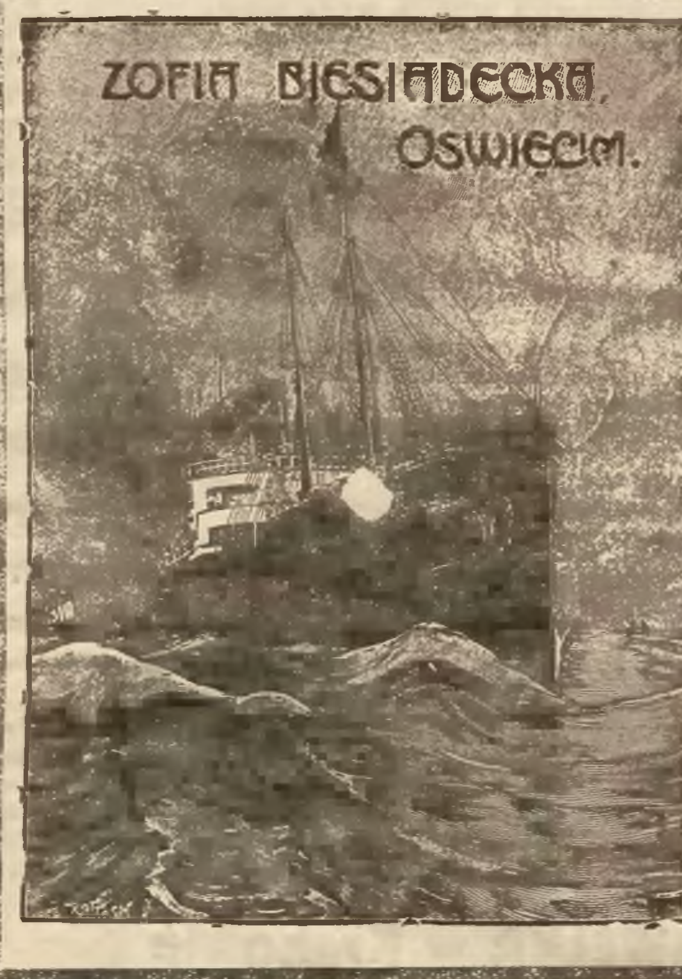
„JUNIOL“



„HARIGO i JUNIOL“ wyrobu fabryki „Perigon“ w Borowej ad Mielec zyskały na wystawach kosmetyczno-farmaceutycznych: w Wiedniu medal srebrny, w Paryżu medal złoty i Grand Prix. — Wyłączne zastępstwo i główną sprzedaż na Kraków i okolicę posiada firma

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37. LINIA A—B.

We Lwowie Apteka M. Ettingera naprzeciw Teatru, Droguerya P. Mikolascha ul. Kopernika, Zakład fryzyerski Ign. Jahla ul. Karola Ludwika. Prospekta na życzenia dostarczą darmo i opłatnie wymienione firmy lub fabryka „Perigon“ Borowa ad Mielec.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

BIURA PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

które nie mają żadnych agentów, ani naganiaczy.

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę**.

Znakomitą oryginalną **holenderską**

śmietanę

do kawy i na kremy w puszkach od 1/4 — 2 litrów — oraz

:: niezrównaną herbatę ceylońską ::

RANGALLA

pod własną marką ochronną **„Palma“** poleca **A. Hawełka,** c. k. Dostawca Dworów w **Krakowie**.

Uważać na markę ochronną „PALMA“.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowicka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

---

TELEGRAF: JÓZEFICI KRAKÓW.

poczta: KARMELICKA 66

telefon 112.

ZAKŁAD JÓZEFITÓW

(dla osieroconych chłopców)

poleca:

znakomitej jakości nasiona warzyw i kwiatów; rozsady wiosenne, róże krzaczaste i pienne, drzewa i krzewy owocowe, ozdobne, parkowe; rośliny twarde, trwałe doniczkowe; kwiaty cięte; wyroby w zakres artystycznego bukieciarstwa wchodzące oraz dekoracye: kościołów, sal wystawowych; balowych, kawiarń, restauracyj; zdobienie balkonów i okien roślinami trwałymi; urządzanie i utrzymywanie ogrodów i ogródków.

228 4 *Zarząd.*

Inteligentna wdowa

władająca językami poszukuje odpowiedniej pracy, jako wychowawczyni i dozorczyni. Może objąć zarząd pensyonatu, lub większego domu, w miejscu lub na wyjazd. Adres: Pańska 5 II. p. na prawo dla L. D 284 2

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.



Towarzystwo Oświaty Ludowej Kraków Kanonicza 19

poszukuje do kupna

używanego skioptikonu wraz z lampką spirytusową „Mi ą“.

Kamienica III p.

przy ul. Floryańskiej, do sprzedania: Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod „Rentowna“ 138 poste-restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 288 3

Adwokat

Krawczyński w Kalwaryi

poszukuje koncypienta katolika z praktyką prowincyonalną obznajomionego. Posada do objęcia zaraz, ewentualnie od 1 marca 1914. 246 3 1



Fabryka Maszyn

inż. W. Boguckiego

w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych — oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Cennik Nr. IX. i informacye darmo.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca następujące wydawnictwa:

Caro Leopold Dr. Odprawa p. Hupce i prawda o P. T. D. .	—·10
Gawełek Fr. dr. Bibliografia ludoznawstwa polskiego . .	8·—
Konczyński T. Bunt. Powieść współczesna	4·20
Plater Broel hr. Wina Kadory, 2 tomy. Powieść	12·—
Rodziewicz M. Anima vilis. Powieść. Wydanie 3-cie . .	2·60
Tarnowski St. Wacław Zaleski	—·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przewodnik Bibliograficzny

MIESIĘCZNIK KRYTYCZNO-INFORMACYJNY

założony przez dra Władysława Wisłockiego

XXXVII ROK WYDAWNICTWA.

Redaktor: **Henryk Mościcki.** Wydawca: **Gebethner i Spółka.**

Wychodzi w objętości 2—3 arkuszy druku przy współudziale pp.: dra K. Badeckiego (Lwów), dra Ign. T. Baranowskiego, M. Brensztejna (Wilno), prof. Ign. Chrzanowskiego (Kraków), prof. J. Czubka (Kraków), Z. Dębickiego, Wł. Grabskiego, prof. Br. Gubrynowicza (Lwów), prof. J. Kallenbacha (Lwów) dra F. Kierskiego, Wł. Kłyszewskiego, dra K. Kobzdaja (Lwów), B. Koskowskiego, dra E. Kosteckiego, red. St. Leśniowskiego, dra M. Loreta (Rzym), E. Maliszewskiego, P. Mączewskiego, H. Opieńskiego, H. Orszy (Kraków), K. Różyckiego, dra A. Sempołowskiego, A. Grzymały-Siedleckiego, ks. M. Szkopowskiego, dra St. Tarczyńskiego, dra M. Tretera (Lwów), red. Z. Wasilewskiego (Lwów), A. Wieniawskiego, K. Woźnickiego (Paryż), prof. L. Zarzeckiego i inn.

Przewodnik Bibliograficzny daje w każdym zeszycie: 1) Recenzye i sprawozdania z celniejszych dzieł naukowych, literackich, artystycznych. 2) Wiadomości o nowych książkach i czasopismach. 3) Poradnik biblioteczny, zawierający wskazówki o urządzaniu bibliotek, katalogowaniu książek i t. p. 4) Obszerny dział p. t. „Polonica u obcych“ z informacyami o wydawnictwach obcych, Polski dotyczących. 5) Dział p. t. „Ze świata książek“ z informacyami o pracach, będących w przygotowaniu, rzadkościach bibliograficznych, wybitniejszych nabytkach bibliotek polskich, rękopisach, konkursach, wystawach i t. d. 6) Bibliografię wybitniejszych artykułów w wydawnictwach peryodycznych polskich. 7) Dokładną bibliografię wszystkich druków polskich, usystematyzowaną według działów. 8) Wspomnienia pozgonne. 9) Odpowiedzi od Redakcyi. 10) Ogłoszenia.

W miarę potrzeby artykuły będą ilustrowane.

Nadto wychodzić będzie nakładem tejże firmy miesięcznik

„Bibliografia polska“

pod redakcyą prof. J. Czubka, z zasiłkiem Akademii Umiejętności, zawierająca **spis alfabetyczny wszystkich wydawnictw polskich** za każdy miesiąc. Nr pierwszy **„Bibliografii polskiej“** wyjdzie z druku w miesiącu kwietniu (za styczeń, luty, marzec r. b.), następne wychodzić będą w odstępach miesięcznych.

Prenumerata „Przewodnika Bibliograficznego“ wraz z **„Bibliografią polską“** wynosi w Krakowie rocznie 4·— K., z przesyłką 4·50 K.

Prenumeratę przyjmują księgarnie Gebethnera i Wolfa w Warszawie, Lublinie i Łodzi G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Zawiadomienie.

Na skutek licznych zapytań i celem zapobieżenia dalszych nieporozumień — zawiadamiam P. T. Publiczność, że wraz z Ojcem moim, Antonim, wystąpiłem z firmy

A Sobolewski i Ska w Podgórzu

jeszcze 4 listopada 1913 roku. Skutkiem tego z powyższą firmą, właścicielami której pozostali pp.

Wilhelm Bau i Henryk Pomeranz,

nic nas więcej nie łączy, mocą zaś kontraktu zostaliśmy zniewoleni do pozostawienia naszego nazwiska na czas ograniczony.

Witold Sobolewski.

Otwarcie nowej fabryki „KRYSZTAŁ“

Spółka z ogr. odp.

Polska Fabryka

Warszawskich Cukrów i Czekolady Słowackiego 27 Podgórze. Tel. 3232

Warszawskie Karmelki

pierwszorzędnej jakości, wyrabiane systemem

Witolda Sobolewskiego

właściciele fabryki:

Wacław Wasilewski i Ska

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

„KRYSZTAŁ“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

PODGÓRZE Słowackiego 27

Telefon 3232.

: Polska Fabryka Warszawskich Cukrów i Czekolady :

poleca:

Warszawskie karmelki pierwszorzędnej jakości wyrabiane systemem Witolda Sobolewskiego.

: Właściciele fabryki: WACŁAW WASILEWSKI I SKA. :

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.